ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU
POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

NR. 37 WRZESIEŃ 1929 R.



Tatry. Mnich nad Morskiem Okiem. Fot. T. i S. Zwolińscy.

ŁOWIECTWO POLSKIE — OCHRONIE PRZYRODY.

Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 37 (541). *WARSZAWA, 14 września 1929 r.* *ROK XXII.*



ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU
POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

KONTO P. K. O. „Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich" 8082.
ADRES: NOWY - ŚWIAT 35. TELEFON 7-98.

Pismo tygodniowe. Wychodzi w każdą sobotę.

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15; za rok zł. 28. — Miesięcznie 3 zł. — Numer pojedyńczy — 1 zł. **Numer ozdobny** 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 40 groszy; cała strona — 224 zł., ½ — 112, ¼ — 56, ⅛ — 28. Przed tekstem — 50% drożej; na karcie tytułowej — 100% drożej.

W numerach ozdobnych: za tekstem 60 gr., strona — 336 zł., ½ — 168, ¼ — 84, ⅛ — 42. Przed tekstem — 50% drożej. Na karcie tytułowej i okładce — 100% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Konkurs na opracowanie popularnego podręcznika łowieckiego dla straży leśnej i łowczych.

Wydział Wykonawczy Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich ogłasza niniejszem konkurs na opracowanie popularnego podręcznika łowieckiego z następującą treścią poszczególnych rozdziałów:

1. Znaczenie łowiectwa pod względem ekonomicznym.
2. Przygotowanie terenów pod względem łowieckim (lizawki, wodopoje, remizy, rośliny).
3. Tępienie drapieżników (sposoby).
4. Hodowla zwierzyny łownej.
5. Krótki zarys tresury psów myśliwskich.
6. Przygotowanie i urządzanie polowań wiosennych, letnich, jesiennych i zimowych.
7. Obowiązki i sposób zachowania się służby leśnej (łowieckiej) przed, podczas i po polowaniu.

Nagroda za najlepszą pracę wynosi złotych 300, oprócz normalnego honorarjum autorskiego. Praca nagrodzona staje się własnością Centralnego Związku i będzie wydrukowana w „Łowcu Polskim", a następnie wydana w odbitce książkowej. Pożądane jest, aby rozmiary pracy nie wykraczały po za 100 stron druku, formatu małej książki. O ile żadna praca nie będzie w całości odpowiednia, zastrzega się ewentualne połączenie części różnych prac w jedną całość, z podaniem nazwisk autorów, między których rozdzielona byłaby nagroda.

Nadające się części pozostałych prac nienagrodzonych będą mogły być umieszczone w „Łowcu Polskim", z przyznaniem honorarjów autorskich.

Prace opatrzone być mają godłem, przyczem dołączyć należy zaklejoną kopertę z takiemże godłem, zawierającą nazwisko autora.

W skład Komitetu Sędziów wchodzą pp. St. Lilpop — przewodniczący i H. Knothe z prawem kooptacji.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1-go października r. b.

Prace konkursowe powinny być napisane na maszynie.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY
CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSK. STOW. ŁOW.

Z PRZYSŁÓW MYŚLIWSKICH.

Jak przylecą bociany, pierwszy zagon zasiany.
Żóraw grykę zjadł, bocian w sidło wpadł.

OSIEDLE
W JABŁONNIE LEGJONOWEJ

Trapiona przez głód mieszkaniowy Warszawa szuka od szeregu lat naturalnego ujścia i dzięki temu powstają w bliskim jej promieniu osiedla, zaspakajające stopniowo wzrastające potrzeby mieszkaniowe stolicy.

Jedno z takich osiedli powstające w ostatnich czasach na rozległych terenach Jabłonny Legjonowej, stanowiącej część posiadłości hr. Maurycego Potockiego, posiada wręcz idealne warunki aby w niedalekiej już przyszłości stać się nową dzielnicą, wspaniałem miastem—ogrodem.

Otoczona wieńcem lasów żywicznych, zarówno latem jak i zimą tchnących aromatem, Jabłonna Legjonowa już dzisiaj może się poszczycić całym szeregiem inwestycyj, o które usilnie zabiega zarząd dóbr hrabiego Potockiego. W pierwszym rzędzie więc należy wspomnieć doskonałe drogi, szeroko rozplanowane ulice i światło elektryczne. Nic dziwnego też, iż z miesiąca na miesiąc wzrasta w Jabłonnie Legjonowej ilość zajmowanych parceli.

Mimo ciężkich konjunktur gospodarczych, ludzie trzeźwo patrzący w przyszłość garną się do wznoszenia swych domów i zakładania gniazd rodzinnych, rozumiejąc, iż przy zapobiegliwości i pracy, stając się posiadaczami własnego domu, odetchną i finansowo.

Urzeczywistnieniu tych zamierzeń w wysokim stopniu sprzyjają łatwe warunki kupna ziemi, zwłaszcza, iż zarząd dóbr hr. Potockiego stara się jak najbardziej iść na rękę nowonabywcom.

W ten sposób Jabłonna Legjonowa musi się stać osiedlem, odpowiadającem potrzebom kulturalnego człowieka, osiedlem dostępnem zarówno dla zamożnych jak i skromniej uposażonych obywateli. Do szybszego rozwoju tej miejscowości przyczyni się znakomicie budowany obecnie przystanek kolejowy, który mocą decyzji ministerstwa otwarty zostanie już w październiku roku bież. między Jabłonną a Chotomowem.

Ministerstwo komunikacji, wobec rozwijającego się ruchu parcelacyjno-budowlanego w Jabłonnie Legjonowej postanowiło w osiedlu tem otworzyć przystanek kolejowy. Uruchomienie tego przystanku, znajdującego się między Jabłonną a Chotomowem, nastąpi po ukończeniu robót, w początkach października roku bieżącego.



Tatry. Smreczyński. Fot. T. i S. Zwolińscy

ORGANIZACJA OCHRONY PRZYRODY W POLSCE.

Ochrona przyrody w Polsce od wieków stała, rzec można, na wysokim poziomie. Naturalnie nie mówię tu o organizacji i realizowaniu idei we współczesnem znaczeniu tego słowa. Chodziło wówczas o myślistwo i o rezerwaty łowieckie, które królowie polscy, a za nimi magnaci, utrzymywali i strzegli. Dzięki tym rezerwatom, w których była szanowana nietylko zwierzyna, ale również i sam las, jako ostoja tej zwierzyny, dużo zakątków kraju zachowało się bardzo długo, lub nawet do ostatnich czasów, w postaci dziewiczej puszczy. Były to prawdziwe parki natury, w których zwierz dziki żył w warunkach pierwotnych, o tyle tylko zmienionych, że miał zapewnioną i opiekę przed nadmiernem wybijaniem przez człowieka, i dostateczną zawsze ilość karmy, którą mu zadawano w czasie ciężkich, trudnych do przetrwania zim. Największym z tych parków natury była sławna na cały świat Puszcza Białowieska.

W normalnym rozwoju rzeczy bez wątpienia wiele z tych rezerwatów łowieckich, w miarę postępu kultury i w miarę dojrzewania idei ochrony przyrody, stałoby się z czasem parkami natury we współczesnem znaczeniu tego słowa, a realizowanie ich nie natrafiłoby na poważniejsze przeszkody.

Jednak utraciliśmy niepodległość, a ziemie nasze zostały podzielone między trzech zaborców. Normalny rozwój narodu został spaczony, tak zresztą, jak we wszelkich dziedzinach, czy to kultury materjalnej, czy duchowej, całe życie Polski uległo silnym zmianom. Gdy więc z Ameryki przyszła do Europy wielka idea ochrony przyrody i gdy w wielu państwach kulturalnych starego świata dokonywała się organizacja tej sprawy przy poparciu rządów, w Polsce, jako takiej, oficjalnie nic prawie w tym kierunku nie można było zrobić. W każdym z trzech zaborów sprawa przedstawiała się inaczej. Najlepiej ponoć przedstawiała się w zaborze niemieckim, gdzie od roku 1906 istniał „Państwowy Urząd opieki nad pomnikami przyrody w państwie pruskiem" (Staatliche Stelle für Naturdenkmalpflege in Preussen). Rosja i Austrja specjalnych ustaw ochrony przyrody nie posiadały. Za tem większą więc zasługę możemy sobie poczytać, że i w tych dwu zaborach staraliśmy się zrobić co było można. Pod zaborem rosyjskim, propagandą ochrony przyrody zajmowało się Towarzystwo Krajoznawcze. W Małopolsce ideę tę szerzyli, skupiający się koło dwóch uniwersytetów przyrodnicy. Specjalnie duże zasługi położyło tu też Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, w którego łonie już 40 lat temu przemyśliwano nad stworzeniem z Tatr Parku Natury. W roku 1911 powstała w łonie tego towarzystwa „Sekcja Ochrony Tatr", która sprawę ochrony przyrody w Tatrach ujęła w swoje ręce. Na czele tej organizacji stanął jeden z najbardziej zasłużonych bojowników idei ochrony przyrody w Polsce, prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski. Sekcja Ochrony Tatr skupiła koło siebie szereg ludzi przepojonych głębokiem umiłowaniem przyrody górskiej, częstokroć ludzi wielkiej miary, że wspomnę nawiasem o jednym z pierwszych jej członków — Henryku Sienkiewiczu.

Gdy po odzyskaniu niepodległości czas było pomyśleć o stworzeniu państwowej organizacji ochrony przyrody, to Sekcja Ochrony Tatr właśnie dostarczyła wielu z pierwszej kadry organizatorów.

Ta państwowa organizacja została powołana do życia z początkiem roku 1920, jako Tymczasowa Państwowa Komisja Ochrony Przyrody. W skład tej komisji weszło 15 osób, mianowanych przez Ministerstwo W. R. i O. P., oraz delegaci poszczególnych ministerstw zainteresowanych w sprawach ochrony przyrody. Pierwszy zjazd Komisji odbył się w Krakowie w dniach 7 i 8 lutego 1920 i zaraz na tym zjeździe opracowano projekt powołania do życia „Państwowej Rady Ochrony Przyrody". Ta ostatnia została powołana do życia w roku 1925, na mocy rozporządzenia Rady Ministrów.

Paragraf pierwszy tego rozporządzenia mówi: „Do załatwiania spraw ochrony przyrody ustanawia się

delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Siedzibę delegata ustali Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego". Paragraf drugi określa obowiązki i kompetencje delegata: „Delegat Ministra, do spraw ochrony przyrody, utrzymuje spisy tworów przyrody, bądź poddanych ochronie, bądź zasługujących na ochronę ze względu na piękno lub swoiste cechy krajobrazu, albo ze względów naukowych lub pamiątkowych; stara się o zabezpieczenie i zachowanie tych tworów, znosi się w tym celu z władzami i urzędami państwowemi oraz osobami fizycznemi i prawnemi, które mają prawo rozporządzania nimi; udziela im rad w tym względzie i pomaga w wyszukaniu środków pokrycia połączonych z tem wydatków; propaguje w społeczeństwie ideę ochrony przyrody i popiera fachową akcję społeczną w tym kierunku, wydaje lub inicjuje wydawanie literatury popularnej i naukowej w dziedzinie ochrony przyrody, utrzymuje stosunki ze stowarzyszeniami i instytucjami, mającemi za cel ochronę przyrody, czuwa nad ich działalnością, inicjuje ich powstawanie, wreszcie utrzymuje stosunki z organizacjami ochrony przyrody zagranicą.

O ile poszczególne twory przyrody podlegają już ochronie na mocy bądź ustaw, bądź zarządzeń administracyjnych, bądź aktów prawnych, delegat donosi o każdem zagrożeniu lub naruszeniu przedmiotów ochronie poddanych lub na ochronę zasługujących, właściwym władzom administracyjnym. Jeżeli władze i urzędy państwowe lub samorządowe, do których zwróci się delegat w sprawach swego zakresu działania, nie zgodzą się na jego wnioski i propozycje, delegat przedstawia Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wnioski o skłonienie ich do tego za pośrednictwem właściwej władzy naczelnej, względnie nadzorczej".

Delegatem do spraw ochrony przyrody jest obecnie dr. Władysław Szafer, profesor botaniki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego istnieje Państwowa Rada Ochrony Przyrody, jako ciało doradcze w sprawach dotyczących ochrony przyrody.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody wyszukuje i wskazuje ministrowi, za pośrednictwem delegata ministra, twory przyrody zasługujące na ochronę, udziela porady fachowej, opracowuje na żądanie ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projekty ustaw i rozporządzeń dotyczących ochrony przyrody, lub opinjuje takie projekty; przedstawia za pośrednictwem delegata ministrowi, a za jego pośrednictwem także i innym władzom naczelnym, uwagi, memorjały i wnioski w zakresie ochrony przyrody. P. R. O. P. składa się z 25 członków. W skład jej wchodzą obecnie: prof. dr. Stanisław Sokołowski, prof. dr. Walery Goetel, prof. dr. Stefan Kreutz, prof. dr. Michał Siedlecki, dr. Marjan Sokołowski, prof. dr. Jerzy Smoleński, prof. dr. Bolesław Hryniewiecki, prof. dr. Seweryn Dziubałtowski, Aleksander Janowski, Jerzy Remer, Stanisław Małkowski, prof. dr. Józef Morozewicz, prof. dr. Adam Wodziczko, prof. dr. Jan Grochmalicki, prof. dr. Józef Paczoski, prof. dr. Stanisław Kulczyński, prof. dr. Aleksander Kozikowski, prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, prof. dr. Mieczysław Limanowski, prof. dr. Szymon Wierdak, prof. Juljusz Kłos, Adam hr. Stadnicki, Leopold Staff, Ferdynand Goetel i Janusz Domaniewski.

„Do wspomagania Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, względnie delegata do spraw ochrony przyrody, a w szczególności wyszukiwania tworów przyrody, badania ich, zbierania wiadomości o grożącem im niebezpieczeństwie i donoszenia o tem, Minister, po wysłuchaniu opinji Rady Ochrony Przyrody, powołuje do poszczególnych obszarów Państwa delegatów Rady Ochrony Przyrody którym może być także powierzona piecza nad poszczególnymi tworami przyrody podlegającymi ochronie. Czynności delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Minister może powierzyć także zrzeszeniom o celach związanych z ochroną przyrody".

„W celu propagandy idei ochrony przyrody, zespolenia i ujednostajnienia poczynań społecznych w tej dziedzinie, związania takich poczynań z równoległą akcją organów państwowych, tudzież informowania delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody w sprawach ochrony przyrody, może Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, po wysłuchaniu opinji Rady i swego delegata do spraw ochrony przyrody, powołać do życia dla pewnych obszarów Komitety Ochrony Przyrody, złożone z delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody, przedstawicieli władz i urzędów państwowych i samorządowych, przedstawicieli stowarzyszeń, zajmujących się ochroną przyrody, wreszcie odpowiednio ukwalifikowanych osób prywatnych".

To rozporządzenie, na podstawie którego są obecnie załatwiane wszystkie sprawy ochrony przyrody, ma charakter tymczasowy i wogóle nie jest zadawalające. To też Państwowa Rada Ochrony Przyrody już od dłuższego czasu zabiegała o przeprowadzenie zasadniczej ustawy o ochronie przyrody w Polsce. Starania te, jak sądzić należy, w najbliższym już czasie zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem. Mianowicie profesor Fryderyk Zoll w porozumieniu z P. R. O. P. opracował taką ustawę. Ma ona już w tej chwili za sobą opinję Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, a niebawem będzie przedmiotem rozważań Rządu oraz Ciał Ustawodawczych.

JANUSZ DOMANIEWSKI.

LIGA OCHRONY PRZYRODY.

Minęło już lat dziewięć od chwili, gdy w odrodzonej Polsce zaczęła działać na polu ochrony przyrody Państwowa Rada Ochrony Przyrody. W ciągu całej swej działalności, t. zn. w ciągu pierwszych 5½ lat, gdy była tylko „tymczasowem" ciałem, powołanem do życia przez ministra Oświaty, jako jego ciało doradcze, oraz w ciągu lat ostatnich, gdy uzyskała charakter ciała trwałego w Państwie (Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 10-go czerwca 1925 roku, Monitor Polski Nr. 141 z dnia 20-go czerwca 1925 roku), kładła Rada jaknajwiększy nacisk na szeroką propagandę idei ochrony przyrody w społeczeństwie. Liczne publikacje, odczyty, odezwy, kwestjonarjusze, zjazdy, konferencje publiczne, częste używanie ram prasy codziennej, — oto były środki, którymi posługiwaliśmy się w celu szerzenia propagandy ochrony przyrody, zarówno w społeczeństwie starszem, jak i wśród młodzieży. Ta intensywna praca ogniskująca się głównie w naszych miastach uniwersyteckich, choć napotykała niejednokrotnie (zwłaszcza w początkach) na trudności i łamać musiała nieraz opór wśród kół społecznych, dla których nową i obcą była nasza ideologja, przeorała w ciągu lat tak głęboko kraj i społeczeństwo, iż uznajemy już wszyscy, że nadszedł czas, aby część pracy, która niemal w całości spoczywała dotychczas na barkach garstki osób, zgrupowanych w łonie Rady, przerzucić na samo społeczeństwo, dostatecznie już przygotowane do tego zadania.

Wyrazem tej tendencji była jednomyślna uchwała

VII-go Zjazdu dorocznego Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Warszawie w dniu 9 stycznia 1927 r., polecająca osobnej komisji, na czele której stanął znany działacz na polu krajoznawstwa, Aleksander Janowski, zorganizowanie społecznej „Ligi Ochrony Przyrody".

Naczelną zasadą organizacji Ligi ma być jej powszechność, czyli zapewnienie uczestnictwa w niej jaknaszerszym kołom społeczeństwa. Główny zrąb nowej organizacji tworzyć będą już dziś istniejące Towarzystwa i Związki, które wstąpią w całości w skład Ligi. Składka roczna członka Ligi wynosić będzie tylko 20 lub 30 groszy, uiszczanych przy okazji wpłacania składek członkowskich do tego Towarzystwa, które zgłosi swój akces do Ligi, za pomocą 20 (30) groszowych nalepek, nabywanych w odpowiedniej ilości w zarządzie Ligi i naklejanych corocznie na legitymacjach członkowskich tegoż Towarzystwa. Oprócz Towarzystw naukowych, zawodowych (leśników, rolników, nauczycielskich, myśliwskich i t. p.), fachowych, turystycznych, wychowawczych, ogólnokulturalnych i wszelkich innych istniejących w społeczeństwie starszem, należeć będą do Ligi również towarzystwa i związki młodzieży miejskiej i wiejskiej. Na tej drodze mamy nadzieję pozyskać w krótkim czasie na zbiorowych członków Ligi liczne Towarzystwa i Związki, nie wykluczając — rzecz naturalna — również poszczególnych osób w myśl statutu Ligi, który obecnie znajduje się w ostatniem stadjum opracowania.

Jaki będzie efekt rozpoczynającej się pracy i jakie cele osiągniemy, tworząc Ligę?

Odpowiedź na te pytania jest krótka: im większy będzie wysiłek pracy organizacyjnej i im więcej tysięcy członków ona liczyć będzie, tem większą rolę odegra Liga w ochronie ginących skarbów polskiej przyrody.

Prognoza jest pomyślna. Oto na pierwszy apel do zgłaszania uczestnictwa w Lidze, zgłosiły natychmiast chęć przystąpienia: Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika (850 członków), Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (ok. 8000 członków), Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Polskie Towarzystwo Botaniczne — co czyni w sumie już kilkanaście tysięcy członków! A pewnie to dopiero początek. Gdy zważymy minimalną składkę, którą złożyć może każdy, i rosnącą popularność hasła ochrony przyrody w całem społeczeństwie, nie będzie przesadą, gdy przypuścimy możność pozyskania w krótkim czasie dla Ligi 50.000 członków!

„Szwajcarski Związek Ochrony Przyrody" liczył na początku roku 1926-go 31,000 członków, niemiecko-austrjacka „Liga Parków Natury" liczyła w dniu 1 września 1925 roku 24,000 członków; pierwszy zebrał w roku 1925-ym ze składek swoich członków okrągło kwotę 64,000 franków szwajcarskich, druga w ciągu tegoż roku około 30,000 marek niemieckich. Nasza „Liga", przy ilości członków 50 tysięcy i składce rocznej 30 groszy (!) zbierze rocznie kwotę 15,000 złotych.

Jakie przeznaczenie mieć będą fundusze Ligi? Będziemy wydawali je na to, na co wydają swoje fundusze organizacje analogiczne, istniejące w innych państwach: część przeznaczymy na publikacje o charakterze propagandowym, część zaś (i to największą), na ratowanie najbardziej zagrożonych zniszczeniem obszarów, osobliwości i zabytków przyrody, drogą ich kupna lub dzierżawy.

Lasy prywatne nad Świtezią pod Nowogródkiem, Makutra pod Brodami, jako ostatni strzęp stepu typu wołyńskiego, ścianki w Dobrowlanach i Sinkowie nad Dniestrem jako ostoja szczególnie rzadkich roślin i zwierząt, skałki w Miodoborach i Rogoźniku. resztki uroczych wrzosowisk pierwotnych w Żarnowcu, tak bardzo znamiennych dla pierwotnego krajobrazu brzegów morza polskiego, po wandalsku niszczone zbocza wspaniałej doliny Ojcowskiej, pomiędzy Ojcowem a Pieskową Skałą, połoniny i skały szczytu Howerli (które można było niedawno nabyć za bagatelną kwotę 22,000 zł.!), drobne enklawy prywatne w Pieninach, ostatnie żeremia bobrowe nad Bugiem, ścianki Seretu z gniazdami żołny pszczołojada (Merops apiaster), torfowiska w Biłohorszczy pod Lwowem z przeżytkami flory i fauny glacjalnej i t. d. i t. d. — oto przykłady pomników polskiej przyrody, zagrożonych w swem istnieniu, które będą mogły być nabywane na własność Narodu za pieniądze społeczne Ligi Ochrony Przyrody w Polsce.

Do tego dodać trzeba jeszcze obszary naszych przyszłych Parków Narodowych, w Tatrach, w Pieninach, na Białej Górze i w grupie Czarnej Hory, dalej Puszczę Jodłową w Górach Św. Krzyskich, którą pragniemy uczynić żywym pomnikiem pamięci Stefana Żeromskiego, i kilka innych upatrzonych przez Radę Ochrony Przyrody, większych terenów, które, choć częściowo należą do Państwa, muszą być uzupełniane, zaokrąglane i utrzymywane kosztem samego społeczeństwa.

Powstanie silnej Ligi Ochrony Przyrody w Polsce mieć będzie również wielkie znaczenie moralne. Podczas gdy dziś szczupłe tylko grono osób, przeważnie samych przyrodników, domaga się od Rządu i społeczeństwa świadczeń na rzecz ochrony piękna i skarbów naukowych polskiej przyrody, to, z chwilą powstania Ligi, będą za jej postulatami stały dziesiątki tysięcy obywateli zorganizowanych. Taki głos zbiorowy będzie miał siłę i wpływ na czynniki decydujące.

Przez powstanie społecznej organizacji ochrony przyrody w postaci Ligi, zostanie wreszcie odciążona Rada Ochrony Przyrody, gdyż część jej dotychczasowej pracy przejmie nowa organizacja. Różne ważne zadania, do których wykonania jest Rada przedewszy-



Tatry. Tylkowe kominy. Fot. T. i S. Zwolińscy.

stkiem powołana, jak np. sprawa ustawodawstwa ochronnego w Państwie, badań naukowych w rezerwatach i t. p., będą mogły być wtedy prowadzone przez nią z większą energją i w żywszem tempie.

Ponieważ o powodzeniu rozpoczynającej się obecnie akcji zorganizowania silnej Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, rozstrzygnie początkowy rozmach, z jakim przystąpić winniśmy do tego dzieła, przeto na dzisiaj najważniejsza jest propaganda idei Ligi i zdobywanie dla niej jaknajliczniejszych członków w jaknajszerszych kołach samego społeczeństwa. Do pracy tej wzywamy wszystkich miłujących ziemię polską i jej przyrodzone piękno, a przedewszystkiem polskich przyrodników.

Zgłoszenia indywidualne i zbiorowe należy nadsyłać do Biura Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie (ul. Lubicz 46).

WŁADYSŁAW SZAFER.



Tatry. Widok z Krzyżnego na Buczynowe Turnie. Fot. S. i T. Zwolińscy.

PARK NARODOWY W TATRACH.

Dziś, gdy sprawa popularyzacji stworzenia z Tatr „Parku Narodowego" została posunięta tak daleko; gdy mówi się o niej i pisze tak wiele, nawet w pismach codziennych, sądzę, że czas jest największy, by sprawą tą zajęli się bliżej myśliwi, którym wszak ochrona przyrody wogóle leży tak bardzo na sercu.

W przekonaniu, że ogół myśliwski interesuje się Parkiem Narodowym w Tatrach bardzo żywo, pozwolę sobie omówić tutaj szczegółowo, zarówno historję powstania tej idei, jak również stan obecny ochrony przyrody w Tatrach. Jak to zobaczymy dalej, sprawa to trudna i skomplikowana, o tyle przynajmniej, że w zbyt krótkim artykule omówić jej niepodobna.

I. KILKA SŁÓW O HISTORJI IDEI OCHRONY PRZYRODY W TATRACH.

Nie trzeba się nad tem zbyt szeroko rozpisywać, że jednym z najpiękniejszych zakątków Polski są Tatry. Ich dzikość. nieprzystępność, ich dziewicza przyroda, zachowana w dużym stopniu w postaci niezmienionej przez kulturę, od połowy XIX wieku, zaczęły ku sobie pociągać najbardziej kulturalne elementy Polski. Tu, zdala od gwaru i nerwowego życia miasta, szukali spokoju w obcowaniu z naturą poeci i wielcy pisarze, tu zjeżdżali uczeni, pracujący we wszelkich dziedzinach nauki, a z nich przyrodnicy już wówczas zaczynali swe badania nad przyrodą Tatr, badania, które są obecnie posunięte tak daleko. Leżące u stóp Tatr Zakopane, stało się jakby „letnią stolicą Polski", a w stolicy tej na kilka miesięcy letnich zbierała się cała elita umysłowa kraju.

Za nią ciągnęła i szersza publiczność, a z czasem zorganizowało się towarzystwo alpinistyczne pod nazwą „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie". Organizacja ta, mająca przedewszystkiem cele turystyczne, stanęła jednak odrazu na platformie ochrony przyrody.

Już bowiem w roku 1887 w łonie Towarzystwa tego powstaje idea wykupna Tatr z rąk prywatnych. Zostaje powołane specjalne konsorcjum do zbierania funduszów na ten cel. Między innymi, pierwszymi członkami tego konsorcjum byli: dr. Smolka, prezydent Rady Państwa (Austrji), książę E. Sanguszko, prezes T. T. i dr. M. Zyblikiewicz, marszałek krajowy. W roku następnym poczęto starania w celu zawiązania towarzystwa akcyjnego, mającego na celu wykupno lasów tatrzańskich i utworzenie z Tatr „Parku Narodowego" na wzór amerykańskiego „Yellowstone Parku". Obie te akcje były w ścisłym związku z odbywającą się wówczas dewastacją lasów tatrzańskich, w szczególności lasów należących do dóbr Zakopane. W rezultacie Towarzystwo Tatrzańskie staje do licytacji dóbr zakopiańskich w maju 1889, nie nabywa ich jednak. Nabywcą zostaje Władysław hr. Zamoyski. Nowego nabywcę ożywiają jednak te same cele, tak, że w rezultacie idea ochrony lasów tatrzańskich zwycięża.

Towarzystwo Tatrzańskie nie przestaje jednak interesować się sprawą ochrony przyrody tatrzańskiej. Wszak oprócz dóbr Zakopane, w których od czasu kupienia ich przez Zamoyskiego panują pod tym względem stosunki zupełnie poprawne, istnieje jeszcze inna własność w Tatrach, a tam różnymi czasy rozmaicie się dzieje.

Z czasem powstaje w łonie Towarzystwa tak zwana „Sekcja Ochrony Tatr", która specjalnie zajęła się propagandą ochrony przyrody w Tatrach i która dla tej sprawy zrobiła bardzo wiele. Sekcja ta wkrótce po swem powstaniu opracowała wytyczne dla pracy ochraniarskiej w Tatrach. Część memorjału ogłoszonego w tej sprawie, przytaczam poniżej.

„Tatry, jako najważniejsze i najpiękniejsze w Polsce góry, są bezcennym skarbem całego narodu i dlatego powinny być zachowane nietknięte w całej swej krasie, polegającej na ich dzikości. Najskuteczniejszym sposobem jest zachować Tatry w całości, jako rezerwat. Ze względu jednak na to, że gospodarka ludzka od wieków istnieje w niektórych częściach Tatr, nie jest rzeczą możliwą stworzyć z całych Tatr rezerwat ścisły. Do tego jednak nadają się te części, gdzie człowiek nigdy nie gospodarował (dzikie turnie, resztki pierwoborów, „puste" doliny i t. p.). Miejsca takie winno Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przy pomocy swych sekcyj: Ochrony Tatr i Przyrodniczej, określić. Resztę Tatr należy uznać za półrezerwat, w którym mogłaby być prowadzona gospodarka pasterska i lasowa, oraz prowadzone drogi i stawiane budynki (schroniska), jednakże pod kontrolą organów powołanych; inne zaś rodzaje eksploatacji (kamieniołomy, użytkowanie siły wodnej), o ile byłyby w niektórych częściach całkowicie wykluczone, winnyby w każdym poszczególnym wypadku być uzależnione od pozwolenia władzy, której ustawa poruczy ochronę przyrody. Idee rezerwatu powinno Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jaknajusilniej propagować i szukać dróg wiodących do rychłego jej urzeczywistnienia".

Po odzyskaniu niepodległości, sprawy ochrony przyrody w całej Polsce zostały objęte przez rząd i przeszły do kompetencji Ministerstwa Oświaty. Została powołana do życia „Państwowa Rada Ochrony Przyrody". Instytucja ta od samego początku swego istnienia zwróciła specjalną uwagę na Tatry. Koncepcja „Parku Narodowego" w Tatrach została ostatecznie sprecyzowana. Do zrealizowania tej koncepcji dąży się obecnie stale i konsekwentnie, walcząc z najrozmaitszemi trudnościami. Największą trudność, a właściwie jedyną, z niej bowiem wynikają wszystkie inne, stanowią stosunki własności w Tatrach. Aby więc sprawę dokładnie zrozumieć, musimy omówić stan posiadania na terenach przyszłego Parku Narodowego.

II. STOSUNKI WŁASNOŚCI W TATRACH.

W kraju, tak bogatym, jak Ameryka, realizowanie parków natury nie natrafia na większe trudności. Organizacja „Yellowstone Parku" ze stosunkami własnościowymi nie potrzebowała się liczyć, gdyż tereny, na których został utworzony ten park, były terenami rządowymi. Podobnie było z wielu innymi parkami natury, których na terytorjum Stanów Zjednoczonych A. P. jest około 20.

W porównaniu z tem, stosunki własności w Tatrach przedstawiają się poprostu rozpaczliwie. Przed rozbiorami Rzeczpospolitej Polskiej, Tatry razem ze znacznymi obszarami powiatu nowotarskiego należały do dóbr królewskich starostwa nowotarskiego. Ostatnim starostą nowotarskim był Franciszek Rychter, któremu rząd austrjacki starostwo pozostawił dożywotnio. Po śmierci tego ostatniego starosty, a mianowicie w roku 1783, utworzono ze starostwa nowotarskiego skarbowe dobra (tak zwane dobra kameralne) nowotarskie, któremi administrowali urzędnicy rządowi. Trwało to jednak stosunkowo krótko. Po wojnach napoleońskich, gdy skarb państwa znalazł się w położeniu bez wyjścia, rząd był zmuszony do sprzedaży wielu dóbr kameralnych. Między innemi losowi temu, niestety, uległy również dobra kameralne nowotarskie. Podzielono je na kilka części i sprzedano. Nas tutaj interesują naturalnie tylko te części, które leżą na terytorium Tatr. Jest ich trzy. Dzisiejsze dobra Zakopane kupił w roku 1824 Emanuel Homolatsch. W roku 1869 z rodziny Homolatschów przechodzi Zakopane na własność berlińskiego bankiera, barona Ludwika Eichborna, poczem przechodzą na własność jego zięcia, Magnusa Pelza.

Ten to Pelz właśnie zniszczył lasy dóbr Zakopane, a gospodarował w ten sposób, że ostatecznie dobra te zostały wystawione na licytację. Na licytacji tej, która odbyła się w roku 1889, kupił je Władysław hr. Zamoyski. Po śmierci hr. Zamoyskiego dobra Zakopane z mocy testamentu weszły w skład „Fundacji Kórnickiej".

Druga część, czyli dobra Szaflary i Poronin, z rąk rządowych przeszła na własność rodziny Uznańskich i znajduje się dotychczas w posiadaniu tej rodziny. Obecnie o nabycie tych dóbr pertraktuje Ministerstwo Rolnictwa, i należy przypuszczać, że w najbliższym czasie przejdą one na własność rządu.



Tatry. Dolina Jaworzynki. Fot. T. i S. Zwolińscy

Trzecią część, czyli tak zwane dobra czarno-dunajeckie, kupił Jan Pajączkowski, wkrótce jednak, bo już w roku 1819, odprzedał je chłopom. Mianowicie kupili je chłopi siedmiu gmin okolicznych. Część ta leży w Tatrach zachodnich i obejmuje dolinę Chochołowską i inne doliny sąsiednie. Obecnie nosi ona potoczną nazwę „lasów siedmiu gmin".

Widzimy z tego, że na obszarze Tatr polskich mamy trzy wielkie własności. Niezależnie jednak od tego, istnieje tysiące drobnych właścicieli. Mianowicie do górali należą hale. Nie są one terytorjalnie podzielone, a każdy właściciel hali jest jedynie posiadaczem jej idealnej części, dającej mu prawo do wypasu odpowiedniej ilości krów i owiec. Te idealne części drogą sprzedaży i podziałów majątkowych ulegały stopniowo rozdrobnieniu. Obecnie wśród górali mamy takich właścicieli hal, którzy mają prawo do wypasu np. ćwierci krowy, lub pół owcy.

więc przed ostatecznem zrealizowaniem tego Parku potrzebne było porozumienie się tych dwu państw. Porozumienie to, z polskiej inicjatywy, doszło do skutku w Krakowie w dniach 8 i 9 grudnia 1925 r., gdzie przedstawiciele świata naukowego obu państw zawarli umowę. Protokół tej umowy ujmuje całokształt zagadnienia. Przytaczam tu znaczną część tego protokółu, gdyż daje on najlepszy pogląd na to, jak w najbliższym czasie będzie się przedstawiała organizacja Parku Narodowego w Tatrach.

I. **Organizacja Parku.** Park Narodowy Tatrzański zorganizowany będzie na przylegających do siebie terenach obu państw, z wykluczeniem neutralizacji obszaru parku, względnie stwarzania jakiegokolwiek kondominjum.

Utworzenie Parku ma dojść do skutku aktem międzynarodowym, wyłącznie tylko, o ile chodzi o ogólne postanowienia co do zamiany przylegających terytorjów na Park, natomiast cała konstrukcja i organizacja Parku po jednej i drugiej stronie granicy ma się opierać na wewnętrznych ustawach obu państw.



Tatry. Widok z Czerwonych Wirchów na połudn. wschód. Fot. T. i S. Zwolińscy.

Dużo z tych idealnych części wykupił ś. p. Władysław Zamoyski, a między innemi całkowicie halę Pyszną i prawie całkowicie Tomanową. Pozatem fundacja Kórnicka jest współwłaścicielem wielu innych hal. Takimiż współwłaścicielami są pp. Uznańscy i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

W tym samym czasie, gdy Władysław hr. Zamoyski kupował Zakopane, po ówczesnej stronie węgierskiej (obecnie czecho-słowackiej) nabył wielkie dobra Jaworzyna, magnat niemiecki, książę Hohenlohe. Z wielkim nakładem pracy i pieniędzy stworzył on tam wielki i wspaniały rezerwat myśliwski, w którym prócz miejscowych gatunków, trzymał również sprowadzoną zwierzynę; a między innemi: żubry, bizony i koziorożce. Z nich obecnie znajdują się tam tylko koziorożce i jedna samica bizona.

Pozostałe części Tatr czecho-słowackich znajdują się częściowo w rękach prywatnych, częściowo w rządowych. Rząd czecho-słowacki jednak dąży bardzo silnie do wykupienia własności prywatnej w Tatrach i znaczną część ich już wykupił.

III. UMOWA MIĘDZYNARODOWA W SPRAWIE PARKU NARODOWEGO W TATRACH.

Ponieważ terytorjum projektowanego Parku Narodowego leży na granicy Polski i Czechosłowacji,

Ustawy powyższe mają być przygotowane na ściśle jednakowych i uzgodnionych we wzajemnem porozumieniu obu stron, zasadach i o ile możności wniesione w jednakowym czasie do ciał ustawodawczych obu państw. W razie, gdyby w przyszłości ustawy o Parku Tatrzańskim wymagały zmiany w jednem lub w drugiem państwie, obie strony miałyby się porozumiewać co do uzgodnienia swego stanowiska. Tego rodzaju organizacja Parku Tatrzańskiego na podstawie całkowitej tożsamości zasad i stałego porozumienia się obu stron, jest, zdaniem konferencji, konieczną dla zabezpieczenia należytej ochrony przyrody i interesów kulturalnych i naukowych w Parku Tatrzańskim. Organizacja ta byłaby zarazem najlepszem wypełnieniem idei zawartej w protokóle krakowskim z dnia 6 maja 1924 r., gdzie przewiduje się założenie parku pogranicznego w Tatrach według wzoru parku Glacier, istniejącego na przylegających do siebie terytorjach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady, a opartego na analogicznych zasadach po obu stronach granicy.

W ustawach obu państw o utworzeniu Parku Tatrzańskiego niezbędne jest wstawienie przepisów przewidujących utworzenie, organizację i działalność ko-

misyj parkowych obu stron, które mają się składać z przedstawicieli nauki i fachowców, i pozostawać z sobą w ścisłem, stałem porozumieniu.

Nadto zorganizowana być musi specjalna straż Parku, złożona z ludzi w tym kierunku wyszkolonych, wedle wzorów analogicznych straży Parków Narodowych amerykańskich. Zadaniem tej straży ma być piecza nad wykonaniem przepisów ustaw parkowych.

II. **Obszar Parku.** Terytorjum Parku ma obejmować całe, właściwe Tatry bez podnóża, to jest po stronie polskiej Tatry wysokie, Tatry zachodnie i pas regli wedle projektu prof. S. Sokołowskiego, po stronie czeskosłowackiej Liptowskie hale, Tatry Wysokie i Bielskie, te ostatnie wedle projektu prof. K. Domina. Obszar całego Parku ma być po jednej i po drugiej stronie podzielony na dwa pasy ochrony przyrody. Pas pierwszy obejmować ma tereny podlegające ścisłej ochronie przyrody, pas drugi: tereny podlegające częściowej ochronie przyrody. Obszar i określenie terytorjalne obu stref ochrony przyrody mają być ściśle wyznaczone w ustawach parkowych, z dołączeniem oznaczenia na mapie.

O tej niezwykłej piękności krajobrazu tatrzańskiego stanowi ich podłoże, ich historja geologiczna i morfologiczna. Dzięki rozmaitości tego podłoża, zbudowanego z granitów, gnejsów, wapieni, dolomitów, piaskowców i łupków, ich skomplikowanej i jedynej w swoim rodzaju budowie tektonicznej, stały się Tatry jednym z najciekawszych problemów geologji ogólnoświatowej, czego wyrazem był fakt, że w Tatrach odbył się w znacznej części jeden z najważniejszych przewrotów geologji współczesnej, jakim było ugruntowanie w związku z geologicznym kongresem międzynarodowym w r. 1903, t. z. teorji płaszczowinowej o powstaniu gór. Tatry są także dzięki tej swojej budowie i przeszłości geologicznej, kluczem do poznania i badania geologji wszystkich gór t. zw. trzonowych systemu karpackiego.

Z punktu widzenia morfologji Tatry zawierają pierwszorzędne osobliwości geografji fizycznej, również jedyne w Europie środkowej, jak zjawiska lodowcowe, w postaci moren rozmaitych typów, dolin wiszących, kotłów lodowcowych oraz nadzwyczaj bogatych i rozmaitych jezior, zjawiska krasowe w postaci



Jelenie w Tatrach. Fot. P. R. Wróblewski

jaskiń i grot rozmaitych typów, wód podziemnych i t. d., oraz szczególne bogactwo form powierzchniowych, w związku ze skomplikowaną budową tektoniczną podłoża.

Dla nauki geologji i morfologji są więc Tatry bezcennem terytorjum dla obu państw i jedyną szkołą dla geologji i morfologji alpejskiej.

Analogiczne zjawiska geologiczne i morfologiczne, znajdujące się w Alpach, są w znacznej części ochronione przed zniszczeniem przez ogromne przestrzenie, na których są one w Alpach rozwinięte. Natomiast w Tatrach dzięki ich i małemu obszarowi *), i miniaturowości, te same zjawiska wykształcone w nadzwyczajnem bogactwie i urozmaiceniu na maleńkiej przestrzeni, są zagrożone bezpowrotną zatratą na skutek nawet drobnych działań człowieka, które, niszcząc krajobraz, są zarazem w znacznie przeważającej części z punktu widzenia gospodarczego, zupełnie nierealne.

Co do sposobu ochrony przyrody w obu strefach oraz prowadzenia Parku, obowiązywać mają zasady przytoczone w następnych punktach.

Jakiekolwiek zmiany, czy to obszaru Parku, czy też stref parkowych, są dopuszczalne w przyszłości wyłącznie na zasadach orzeczenia Komisyj parkowych.

III. **Ochrona krajobrazu.** Krajobraz projektowanych, pogranicznych parków przyrody jest jedyny w swoim rodzaju w całej środkowej Europie. Tatry, jako grupa górska o alpejskim charakterze, są jedynem gniazdem wysokogórskiem na wielkiej przestrzeni od Alp do Uralu. Największa wartość tego krajobrazu, który nie ustępuje najpiękniejszym okolicom Alp, i jego nieporównana oryginalność, polegają przedewszystkiem na nagłem wystąpieniu grupy tatrzańskiej z otaczających ją kotlin, i niezwykłym kontraście i śmiałości wzniesień, nadto na strzelistości granitowych turni, i bogactwie oraz piękności jezior tatrzańskich, wreszcie na niezwykłej rozmaitości morfologicznych kształtów na niewielkiej przestrzeni. Tatry można uważać za minjaturę Alp ze wszystkiemi właściwościami wysokogórskiemi.

*) Obszar projektowanego Parku Natury w Tatrach wynosi 620 klm. kw.

W szczególności stwierdzają eksperci, że utrzymaniu bezcennego krajobrazu i wartości naukowej Tatr pod względem geologicznym i morfologicznym szczególnie zagrażają, a pod względem gospodarczym są szkodliwe i nierealne, następujące przedsięwzięcia:

1) Ogałacanie stoków Tatr z roślinności i szaty leśnej, na skutek czego powstają przy gwałtowności sił przyrody w wysokich górach wielkie powodzie, które niszczą okolice, położone na zewnątrz Tatr, o wartości gospodarczej, przewyższającej wartość gospodarczą eksploatacji lasów Tatrzańskich.

2) Użytkowanie wód tatrzańskich, tak potoków, jak jezior, w celu stawiania elektrycznych lub jakichkolwiek innych zakładów przemysłowych. Zakłady bowiem podobne, jak to wykazuje praktyka, cierpią zwykle w Tatrach na niedostatek wody, szczególnie w miesiącach zimowych, a korzyść gospodarcza z nich jest znacznie mniejsza, aniżeli szkoda, którą przez zupełną zmianę i zniszczenie krajobrazu wywołują one dla piękna gór i ruchu turystycznego. Budowy podobne, w razie ich konieczności, należy przenieść na obwód Tatr, po za ich właściwem, górskiem terytorjum.

3) Eksploatacja złóż kamiennych lub mineralnych, przez zakładanie kamieniołomów lub kopalń. Eksploatacja ta może dać z punktu widzenia gospodarczego jedynie bardzo słabe wyniki, a to ze względu na zbyt wielkie wzniesienie nad poziom morza, trudności terenowe i komunikacyjne, surowy klimat i zbyt wysokie koszta robocizny i produkcji. Gdyby nawet te trudności były możliwe do pokonania, rodzaj i sposób występowania kamienia, a w szczególności granitu i zasoby rud są w Tatrach tak pod względem jakościowym, jak ilościowym, tak niekorzystne, jak to wykazują badania fachowców, że zysk ich dobywania nie stoi w żadnym stosunku do zysku, jaki przynosi ruch turystyczny; ruch zaś powyższy ucierpiałby bardzo silnie wskutek zmiany krajobrazu, którą w szczególnie dotkliwy sposób przynoszą kopalnie i kamieniołomy.

4) Budowa dróg bitych wgłąb Tatr, oraz kolejek szczytowych. Drogi bite wgłąb Tatr nie są podyktowane istotną potrzebą, a to ze względu na maleńki obszar Tatr, natomiast przynoszą w wąskich i małych dolinach tatrzańskich szczególną szkodę krajobrazowi. Również nie jest niezbędne, a dla krajobrazu jest szkodliwe, prowadzenie ścieżek i szlaków turystycznych po zboczach mających tendencję do usuwania się.

Z tych samych względów wysoce szkodliwe, a pod względem gospodarczym nierealne i niedopuszczalne są jakiekolwiek kolejki szczytowe we właściwych Tatrach. W razie istotnej potrzeby, budowa takich kolejek możliwa jest tylko u podnóża Tatr.

IV. **Ochrona lasów.** Zachowanie lasów tatrzańskich w obecnym stanie i położenie tamy dalszemu ich niszczeniu jest jednym z najważniejszych postulatów urzeczywistnienia idei Parku Narodowego.

Powstrzymanie dalszego niszczenia lasów połączone jednak być musi koniecznie z pewnemi ograniczeniami i uregulowaniem ich użytkowania. Pierwszym krokiem do tego celu wiodącym, jest przyjęcie zasady, że podstawą gospodarki w każdym rewirze musi być stanowczo plan gospodarczy, zatwierdzony przez władze i przez państwowe organy ochrony przyrody, względnie w przyszłości przez komisje parkowe.

Przy układaniu planu i prowadzeniu gospodarki przestrzegane być muszą następujące zasady:

1) Wzdłuż granicy lasu pozostawiony być musi pas lasów ochronnych, odpowiedniej szerokości, które muszą być wyłączone od wszelkiego użytkowania. Dopuszczalne jest tylko usuwanie wiatrołomów, drzew opadniętych przez kornika, uszkodzonych przez śniegi i t. p.

2) Lasy nawet niższych położeń, rosnące na stromych, kamienistych zboczach, zwłaszcza na stokach wapiennych, najeżonych turniami, należą także do kategorji lasów ochronnych, w nich również użytkowanie powinno być wstrzymane, z wyjątkiem wyżej wymienionych użytków przygodnych.

3) Tym samym ograniczeniom poddane być muszą partje lasów, mające naukowe znaczenie, jak np. szczątki pierwotnego boru tatrzańskiego, lasów bukowych, limbowych i modrzewiowych, partja lasów okalających turnie, wywierzyska i jaskinie.

4) Lasy wymienione pod 1, 2 i 3, stanowić będą obszar ścisłej ochrony Parku Narodowego.

5) Lasy położone poniżej granicy lasów ochronnych, a więc w terenie częściowej ochrony, zagospodarowane być mogą zrębowo na następujących zasadach:

A) Lasy dolnego regla z przymieszką buka i jodły mają być odnawiane samosiewem, aby zachować typ panujący.

B) W lasach świerkowych dolnego regla mogą być zakładane zręby zupełne, jednak z następującemi ograniczeniami:

a) Szerokość każdorazowego zrębu nie może przekraczać 50 metrów, względnie 3 ha powierzchni,

b) uprzątnięcie materjału ma nastąpić możliwie najrychlej po wycięciu,

c) odnowienie odbyć się ma koniecznie nasieniem tatrzańskiem własnego zbioru.

Wszystkie wyżej wymienione ograniczenia wymagane ze względu na ideę i charakter Parku Narodowego, zgodne są zresztą najzupełniej z zasadami racjonalnego gospodarstwa lasowego i z wymaganiami obowiązujących ustaw. W każdym bowiem, racjonalnie zagospodarowanym majątku wysokogórskim wyłączone są zawsze lasy krańcowe i lasy na stromych zboczach, jako lasy ochronne, ze względu na trwałość użytkowania i ochronę poniżej położonych partyj; w lasach zaś niżej położonych prowadzi się zawsze zręby możliwie wąskie i odnawia własnem nasieniem w najkrótszym czasie. Ograniczenia więc, wymagane w lasach dla urzeczywistnienia Parku tatrzańskiego, nie wykraczają w niczem po za normy przyjęte w racjonalnem i dobrze prowadzonem, górskiem gospodarstwie leśnem.

Konieczna jest również ze względu na racjonalną gospodarkę leśną, bezwzględna ochrona kosodrzewiny powyżej górnej granicy lasów i zabezpieczenie jej przed eksploatacją na olejki i wypalaniem, które rozpowszechniło się w ostatnich czasach w celu uzyskania nowych pastwisk, a to w miarę zaniku hal i pogarszania się ich wydajności. Ochrona kosodrzewiny jest tembardziej uzasadniona, ponieważ wypalanie jej nie przynosi przeważnie pożądanego skutku, a eksploatacja na olejki wobec wielkiego wzniesienia i trudności terenowych oraz ciężkiego klimatu, nie przynosi odpowiednich zysków, jak to wykazują poczynione w Tatrach doświadczenia.

V. **Ochrona flory.** Tatry są ze stanowiska geobotanicznego jedynym obszarem Polski i Czechosłowacji, w którym się znachodzą asocjacje wysokogórskie roślin w bogatym i osobliwym rozwoju i na którym można te asocjacje systematycznie naukowo opracować, a to z punktu widzenia tak florystycznego, jak socjologicznego i ekologicznego. Tatry, będąc jedynym i najwyższym obszarem o charakterze alpejskim w Zachodnich Karpatach, różnią się jednak w swych wegetacyjnych stosunkach, tak od Alp, jak od pozostałych gór wysokich Europy.

Dla genezy środkowo-alpejskiej flory mają Tatry całkowicie bezcenne znaczenie przez swoje geograficzne położenie, gdyż na północ przylega do nich kraina sarmacka, na południe kraina panońska, z zachodu przenikają elementy sudecko-hercyńskie, ze wschodu zachodnio-karpackie. Pełna i dokładna ocena geobotaniczna Tatr będzie możliwa dopiero po szczegółowem opracowaniu socjologicznem wszystkich asocjacyj. Gdyby nie ochroniło się w jaknaj-

krótszym czasie resztek tych głównych asocjacyj roślinnych, nie byłoby już możliwem należyte uchwycenie naukowe znaczenia roślinno-geograficznego Tatr.

Tatry są nadto obszarem pod względem przyrodniczym dotychczas niedokładnie poznanym i otwierają pole do nader doniosłych badań naukowych na dziesiątki lat. Także i ten wzgląd przemawia kategorycznie za ich ochroną w interesie naukowym.

Szczegółowa ochrona flory tatrzańskiej wymaga tak zachowania wszelkich ważniejszych asocjacyj, jak ochrony poszczególnych, ważnych lub charakterystycznych dla Tatr, gatunków.

W tym celu eksperci uważają za konieczne następujące zarządzenia:

1) Zakaz wyrywania jakichkolwiek roślin z korzeniami.

2) Całkowity zakaz wyrywania i noszenia naręczy i bukietów roślin szczególnie cennych i rzadkich, według załączonego spisu.

3) Ochrona drzew i krzewów, według szczegółowych postanowień, które opracują komisje parkowe.

4) Zakaz eksploatacji roślin na wielką skalę, jak np. kosodrzewiny na olejki, goryczki (Gentiana punctata) na korzeń i t. p.

5) Zakaz zbierania jakichkolwiek gatunków roślin tatrzańskich do wydawnictw zielnikowych.

Komisje parkowe ustanowią prócz tego, obszary, na których jest bezwzględnie zakazane wyrywanie i zbieranie jakichkolwiek roślin.

Co się tyczy pastwisk i ochrony flory, to paszenie bydła, przedewszystkiem zaś owiec, ma być w pasmie rezerwatu zupełnego niedozwolone. Wyjątkiem z tego zakazu mogą być tylko takie obszary, których roślinność ze stanowiska geobotanicznego nie ma wartości i nie wymaga ochrony. Ten wyjątek odnosi się przedewszystkiem do istniejących już dzisiaj hal (pastwisk), z tem, że paszenie po za właściwemi pastwiskami (halami) będzie uniemożliwione przez ich ogrodzenie.

Ponieważ idea Parku Narodowego wychodzi z zasady, że nie będzie uczyniona żadna krzywda ludności góralskiej, jako rodzimemu obywatelstwu Tatr, wprowadzićby należało następujące zarządzenia:

a) Ulepszenie i podniesienie stanu gospodarczego i wydajności zaniedbanych i zniszczonych dzisiaj pastwisk, a położonych bądź w terenie rezerwatu częściowego, bądź w najbliższych terenach podtatrzańskich.

b) Stopniowe wykupywanie hal położonych w strefach rezerwatu całkowitego, o ile właściciele z tem się zgodzą.

c) Wynagrodzenie za ewentualnie stracone hale w strefach zupełnego rezerwatu, przez oddanie ich właścicielom hal położonych niżej, po za granicami zupełnego rezerwatu.

d) Utworzenie nowych hal w niższej strefie leśnej, w rezerwacie częściowym, szczególnie w lasach zniszczonych pod względem gospodarczym. Te nowe hale powinny być wyznaczone i urządzone według najnowszych, współczesnych zasad gospodarstwa łąkowego, i oddane wzamian za hale leżące w rezerwacie ścisłym.

Celem tych wszystkich zarządzeń byłoby, aby dzisiejszy, przestarzały, nieprzynoszący dochodów, a często kroć i rabunkowy chów bydła na wysokich obszarach był zamieniony na racjonalny chów bydła w obszarach niższych, które są z punktu widzenia gospodarczego daleko korzystniejsze, tak przez skład i właściwości gleby, jak stosunki klimatyczne.



Jelenie w Tatrach. Fot. P. R. Wróblewski.

Eksperci wyrażają przekonanie, że drogą proponowanego postępowania będzie rzeczą możliwą uregulowanie sprawy pastwisk, a to przez dobrowolną ugodę, w interesie zarówno ochrony przyrody, jak też korzyści gospodarczej dzisiejszych właścicieli hal.

VI. **Ochrona fauny.** Fauna Tatr, posiadając ogólny charakter alpejski, jedyny w tem bogactwie i różnorodności w Środkowej Europie, jest jednak o tyle odrębna od fauny alpejskiej, że te same zjawiska faunistyczne, które widzi się w Alpach na bardzo znacznych wysokościach, występują w Tatrach nawet na terenach niżej położonych.

Znaczna różnica warunków klimatycznych na północnych i południowych stokach Tatr, występowanie jezior na znacznych wysokościach, a bez odpływów, łatwo dostępnych dla ryb, ogrzane słońcem doliny oraz bogactwo i różnorodność flory, wszystko to sprawia, że jest to grupa gór, która mimo charakteru alpejskiego, ma cechy swoiste, znacznie różniące się od alpejskich, a szczególnie godne naukowych badań nad fauną.

Każda fauna górska stanowi jednolitą całość i dlatego należy ochraniać wszystkie jej części składowe, ponieważ stanowią biologiczny zespół. W ten sposób stwarza się warunki równowagi biologicznej i jest najmniejsza możność nadmiernego rozwoju szkodników.

Wszelkie stanowiska i asocjacje roślin, zachowane bez naruszenia, dadzą możność rozwoju także pierwotnej fauny górskiej.

Do ochraniania fauny górskiej liczymy więc nietylko duże zwierzęta, ale i drobne, które mogłyby zginąć, gdyby się zmieniły warunki ich życia.

Ochrona na terenach Parków Narodowych nie przeszkadza w zasadzie racjonalnemu myślistwu, ale nawet może się przyczynić do powiększenia zwierzostanu na sąsiednich terenach.

Co do poszczególnych gatunków zwierzyny tatrzańskiej, eksperci są zdania, że niedźwiedź powinien być chroniony, aby nie zniknął z Tatr. Gdyby się zbyt rozmnożył, możnaby odstrzelić pewną, ściśle określoną ilość sztuk.

Kozica może być uznana za zwierzynę łowną, lecz tylko o tyle, aby nietylko nie wyginęła, ale jej stan zwiększył się odpowiednio do wielkości Tatr. Polowanie na nią powinno być oddane osobom godnym zaufania, albo też Towarzystwom, któreby były odpowiedzialne za stan zwierzyny i którymby było dozwolone co roku odstrzeliwać ściśle określoną ilość sztuk.

Ochrona kozicy łączy się ściśle z pozostawieniem wysoko położonych drobnych pastwisk, do których nie mogłoby mieć dostępu bydło hodowane.

Koziorożec, jakkolwiek wprowadzony, powinien być ochroniony, jako charakterystyczny dla gór.

Świstak powinien być bezwzględnie chroniony.

Jeleń może być uznany za zwierzynę łowną, która podobnie, jak kozica, nie powinna być wygubiona.

Ryś i wilk, jako szkodniki, nie mogą być bezwzględnie chronione.

Żbik, jako bardzo rzadki, musi być chwilowo chroniony.

Orzeł przedni *(Aquila chrysaetus)* powinien być chroniony.

Podobnie też orły *Eutolmaetus pennatus* i *Aquila pomarina*, powinny być bezwzględnie chronione.

Sóweczka *(Glaucidium passerinum)* powinna być bezwzględnie chroniona.

Sępy *Vultur monachus* i *Vultur cinereus*, oraz puhacz — *Strix bubo* powinny być bezwzględnie chronione.

Polowanie przy puhaczu w Tatrach i okolicy Tatr powinno być zakazane.

Polowanie na wszelkie drobne ptactwo bezwzględnie zakazane. Tak samo zabronione powinno być polowanie na głuszca i jarząbka.

Szczególną uwagę należy zwrócić i otoczyć opieką następujące ptaki:

Pomurnik *(Tichodroma muraria)* powinien być bezwzględnie chroniony.

Pluszcz-kordusek *(Cinclus aquaticus)* powinien być bezwzględnie chroniony.

Orzechówka *(Nucifraga caryocatactes)* musi być bezwzględnie chroniona, jako rozsiewająca limbę.

Dzięcioły wszelkich rodzajów powinny być bezwzględnie chronione.

Z innych zwierząt *Branchinecta palludosa* oraz całą okolicę stawu Dwoistego, gdzie ta forma się znajduje, należy specjalnie chronić, jako jeden z najcharakterystyczniejszych przykładów reliktów glacjalnych w Europie.

Na obszarze całego Parku nie może być dozwolone pod żadnym warunkiem, zastawianie jakichkolwiek żelaz, łapek, sideł i zatrutej przynęty.

Zbieracze przyrodniczych przedmiotów w celach handlowych, nie mają mieć dostępu do Parku, zaś wogóle zbieranie dozwolone jest tylko w udowodnionych celach naukowych i tylko za specjalnem pozwoleniem Komisyj Parkowych.

VII. **Uregulowanie turystyki.** Turystyka w Tatrach uważana być musi za najważniejszy sposób gospodarczego użytkowania całych Tatr. Wobec tego uprawianie turystyki w Tatrach należy popierać w szerokiej mierze, z tem jednak, że turystyka ta będzie uprawianą w zgodzie z zasadami Parku tatrzańskiego.

W szczególności konieczne jest, aby:

1. Szlaki turystyczne zostały rozdzielone wedle ich frekwencji i znaczenia, na szlaki dostępne dla wszystkich, dostępne pod gwarancją społecznych organizacyj, i zamknięte okresowo lub całkowicie.

2. Schroniska budowano jedynie przy szlakach dostępnych dla wszystkich i ze względu na mały obszar Tatr, nie mnożono nadmiernie ich ilości. Schroniska te mogłyby być wznoszone jedynie w punktach, gdzie nie przynosiłyby szkody osobliwościom przyrody martwej i żywej, a w szczególności nigdy na morenach i nad stawami, i dostosowane wyglądem do tatrzańskiego krajobrazu. Schroniska te nie mają przybierać nigdy charakteru hoteli. Nie wolno schronisk opalać kosodrzewiną lub, dla ich opału, niszczyć lasów ochronnych.

3. Ścieżki i szlaki górskie budowano i znaczono nie za gęsto, w sposób dyskretny i nieszpecący krajobrazu. Ścieżki i szlaki nie mogą nigdy przybierać charakteru szerokich dróg spacerowych lub jezdnych i nie przechodzić szerokości 1 m. w dolinach i pół metra na stokach górskich. Sposób ich prowadzenia nie może zagrażać spoistości zboczy.

4. Zabroniono wszelkich form obozowania w obrębie Parku Tatrzańskiego, jak również masowych wycieczek dzieci szkolnych.

VIII. **Wnioski końcowe.** Tylko w przeprowadzeniu i przestrzeganiu powyższych zasad widzą eksperci możność utrzymania dla kultury światowej bezcennego skarbu, jakim są Tatry, jako minjatura alpejskiego krajobrazu i przyrody w Środkowej Europie. Tylko również przez realizację Parku Narodowego Tatrzańskiego, jako obszaru nietkniętego wysokogórskiej przyrody, jest możliwe utrzymanie i rozwój w Tatrach turystyki, dla której pierwotna przyroda Tatr jest jedyną racją istnienia. W myśl tego celu uważają eksperci za konieczne oparcie Tatrzańskiego Parku na swoistych zasadach, łączących w sobie doświadczenia obu państw, jak zebrane przy organizacji Parków Narodowych zagranicą, a w szczególności w Ameryce Północnej i Szwajcarji. Również uważają eksperci realizację Parku Tatrzańskiego za leżącą w interesie podniesienia letnisk i miejscowości klimatycznych, okalających Tatry, a to, tak przez stworzenie i utrzymanie w Tatrach jedynej w środkowej Europie osobliwości przyrodniczej i turystycznej, jaka będzie Park Tatrzański, jak polepszenie warunków klimatycznych, zależnych szczególnie od utrzymania krajobrazu szaty leśnej i roślinnej Tatr. W tej myśli uważają eksperci za wskazane przy realizacji Parku Tatrzańskiego jaknajdalsze podnoszenie cywilizacyjne podnóża Tatr przy utrzymaniu ich wnętrza w stanie pierwotnym.

Co do realizacji Parku Tatrzańskiego, eksperci wskazują dotychczas już istniejące w Tatrach po obu stronach granicy znaczne obszary, na których wykonywa się ochrona przyrody, zaprowadzona tam drogą nałożonych dobrowolnie przez właścicieli, ograniczeń i przepisów, jak po stronie polskiej dobra Zakopane Fundacji Kórnickiej ś. p. Władysława Zamoyskiego, oraz nawiązania porozumienia obu stron co do wspólnego zwalczania szkodników leśnych po obu stronach granicy. Nadto pomyślną i ułatwiającą znacznie realizację Parku okolicznością jest dokonane już przyjęcie haseł ochrony przyrody i Parku Tatrzań-

skiego i istniejąca już, oparta na ścisłem porozumieniu współpraca dwóch największych organizacyj turystycznych po obu stronach granicy, jakiemi są: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Czechosłowacki Klub Turystów.

W sprawie kosztów zaprowadzenia Parku Tatrzańskiego, eksperci wskazują na Park, że Park ten będzie miał za główne zadanie utrzymywać pierwotną przyrodę w niezmienionym stanie. Wobec tego koszta ograniczą się do konserwacji istniejącego stanu rzeczy i strzeżenia wykonywania ochrony, będą więc bardzo niewielkie, a to szczególnie przy spodziewanem współdziałaniu czynników społecznych. Dopuszczenie zaś i kultywowanie na obszarze Parku i jego otoczeniu, racjonalnej gospodarki turystycznej, łakowej i łowieckiej, podniesie wartość gospodarczą Tatr dla obu państw w porównaniu z istniejącym dzisiaj, w znacznej części prymitywnym, gospodarczym stanem rzeczy.

Z punktu widzenia naukowego, zaznaczają eksperci, że dla szkół wyższych obu państw są Tatry przez ich jedyny w swoim rodzaju charakter wysokogórski, szczególnie ważne, tak dla wszelkich studjów teoretycznych i praktycznych, jak dla samodzielnych prac naukowych. Przez szczegółowe zbadanie Tatr nauka polska i czechosłowacka przedstawi się korzystnie przed naukowem forum świata, a prace w Tatrach wykonywane, mogą się stać klasycznemi i być prawdziwą ozdobą słowiańskiej kultury. W tym kierunku zmierzają już założone przez uczonych obu państw, wspólne związki naukowe, jak np. Geologiczna Asocjacja Karpacka, Geobotaniczna Unja, i Komisja dla badania Szałaśnictwa Karpackiego.

Cały świat kulturalny spogląda na to, jak Polska i Czechosłowacja dbają o wspaniałą przyrodę tatrzańską, szczególnie wobec tego, że między naszemi Państwami były spory o pewne części Tatr. Wyrazem tego zainteresowania są poświęcone w ostatniej dobie sprawie projektowanego Parku Tatrzańskiego, publikacje amerykańskie.

Eksperci widzą całkowite i idealne załatwienie dawnych sporów o granicę tatrzańską w urzeczywistnieniu Parku Narodowego Tatrzańskiego, który służyć będzie idealnym celom naszych narodów i całego świata.

Zwracam tu uwagę na fakt, że szereg tych klauzul dotyczących stosunków gospodarczych, musiano przyjąć dlatego, że naruszenie stanu posiadania, szczególnie drobnej własności, wywołałoby zrozumiałą burzę w obu parlamentach. Naturalnie z czasem, w konsekwencji wykupienia przez rządy obu państw, całej własności prywatnej w Tatrach, postulaty ochrony przyrody będą mogły być realizowane w daleko większym zakresie.

VI. STAN OBECNY OCHRONY PRZYRODY W TATRACH.

Jakkolwiek edykty państwowe o utworzeniu Parku Natury w Tatrach, zarówno w Polsce, jak i Czechosłowacji, nie zostały jeszcze ogłoszone, to jednak po obu stronach czynniki miarodajne (w Polsce — Państwowa Rada Ochrony Przyrody) dbają o to, by gospodarka w Tatrach była prowadzona na podstawie zasad ustalonych w „Protokóle Krakowskim". Ochrona przyrody w Tatrach stoi więc już teraz na bardzo wysokim poziomie, tak, że ogłoszenie odpowiednich ustaw o utworzeniu „Tatrzańskiego Parku Natury" będzie tylko dalszym etapem. Zaznaczyć też należy, że obydwa rządy, zarówno Polski, jak i Czechosłowacji idą w kierunku wykupywania własności prywatnej w Tatrach, a gdy całe Tatry znajdą się w rękach rządowych, względnie w rękach instytucyj społecznych, ochronę przyrody będzie można posunąć o wiele dalej, aniżeli to przewiduje protokół krakowski.

Opiekę nad ochroną przyrody w Tatrach Polskich sprawuje obecnie wspomniana powyżej „Fundacja Kórnicka", która utworzyła specjalny etat inspektora ochrony przyrody, którym jest niżej podpisany. Fundacja dzierżawi większość terenów łowieckich w Tatrach polskich, dzięki czemu z jednej strony zwierzyna ma zapewnioną opiekę, z drugiej zaś straż łowiecka, dozorująca w górach, nieustannie raportuje o wszystkiem, co się w górach dzieje. W wypadkach, gdy zachodzi tam coś takiego, co nie zgadza się z postulatami ochrony przyrody, inspektor interwenjuje u władz, bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem Państwowej Rady Ochrony Przyrody.



Kozicrożce w Tatrach. Fot. J. Domaniewski

VII. NIECO SZCZEGÓŁÓW Z ŻYCIA NIEKTÓRYCH SSAKÓW TATRZAŃSKICH.

W cytowanym powyżej „Protokóle Krakowskim" wymieniono szereg gatunków zwierząt ssących, zasługujących na specjalną uwagę. Więc tylko w formie uzupełnienia podam jedynie nieco szczegółów z życia niektórych zwierząt łownych.

Zacznę od niedźwiedzia. Otóż na obszarze przyszłego Parku Natury, niedźwiedź *(Ursus arctos)* występuje w ilości kilkunastu sztuk. Wiosną i latem trzymają się niedźwiedzie głównie po południowej stronie Tatr. W drugiej połowie lata, najczęściej w sierpniu, zaczynają się pojawiać liczniej po stronie północnej. Gdy owsy zaczynają dojrzewać, schodzą niżej w krainę uprawy i robią wtenczas pewne szkody w zasiewach. Szkody te zresztą, ze względu na małą ilość tego zwierza, są nieznaczne. Zdarzają się również i szkody w zwierzętach domowych, wypasanych na halach, głównie w owcach, ale szkody te są zupełnie małe, albowiem niedźwiedź tatrzański jest naogół mało krwiożerczy. Zresztą jego mięsne wymagania są w znacznym stopniu zaspokojone przez zadawaną karmę w postaci zabitych koni, które daje się niedźwiedziom, zarówno po polskiej, jak i czechosłowackiej stronie Tatr. Wypadki atakowania ludzi przez niedźwiedzie są bardzo rzadkie. Czynią to niekiedy tylko niedźwiedzice prowadzające młode.

Niedźwiedź tatrzański zasypia na zimę, śpi jednak bardzo krótko, najwyżej dwa miesiące. Już w końcu lutego, gdy w górach trwa jeszcze zima na dobre, ale gdy już słońce przygrzewać zacznie silnie, niedźwiedzie wstają. Te z nich, które zimowały po północnej stronie Tatr, wynoszą się zwykle zaraz na stronę południową, gdzie doliny są szersze, słoneczniejsze i gdzie śnieg prędzej zaczyna znikać.

Kuna leśna *(Mustela martes)* jest dość pospolita. Występuje w kierunku pionowym po górną granicę lasów. Rzadszą od niej jest kuna kamionka *(Mustela foina)*, trzymająca się niżej, głównie w pobliżu zabudowań ludzkich. Dość pospolity jest tchórz *(Putorius putorius)*, rzadsza od niego norka *(Putorius lutreola)*.

Nierzadką jest wydra *(Lutra lutra)*, posuwająca się w góry bardzo wysoko.

Wilk *(Canis lupus)* wytępiony został w Tatrach bardzo dawno, bo przeszło 60 lat temu.

Lis *(Vulpes vulpes)* jest pospolity i dość liczny. W kierunku pionowym ma bardzo duże rozmieszczenie. Spotyka się bardzo wysoko, powyżej górnej granicy lasów, na szczytach nawet do 2000 metrów nad poziom morza.

Żbik *(Felis silvestris)* jest bardzo rzadki. Spotyka się prawie wyłącznie po południowej stronie Tatr.

Ryś *(Lynx lynx)* jest również rzadki, jakkolwiek nie tak, jak żbik.

Dzik *(Sus scrofa)* jest naogół rzadki. Stale występuje tylko w zachodnich Tatrach. We wschodnie tylko czasowo zachodzi.

Jeleń *(Cervus elaphus)*. Ilość jeleni w Tatrach można obecnie obliczać nie więcej jak na 600 sztuk. Są one skupione głównie na terenach Tatr wschodnich. Niestety, jelenie tatrzańskie nie przedstawiają czystej rasy. Albowiem wspomniany wyżej, książę Hohenlohe sprowadził do Tatr kilka form jelenia. Te jelenie pokrzyżowały się z miejscowymi, tak, że obecnie mamy tu wyłącznie potomków tych mieszańców. W czasie tutejszych, bardzo surowych i śnieżnych zim, jelenie silnie cierpią z głodu i trudności poruszania się wielkich, kopnych śniegach. To też tak stosunkową dużą ilość jeleni da się tu utrzymać tylko dzięki podkarmianiu. Karmę zadaje się naturalnie wyłącznie zimą. W tym czasie jelenie stają się wyjątkowo łagodne i dowierzające, tak, że przy karmnikach można je fotografować z odległości kilkunastu, a niekiedy nawet i kilku metrów.

Sarna *(Capreolus capreolus)* jest nieco liczniejsza, niż jeleń. W Tatrach wschodnich jest rzadsza, zapewne wskutek tego, że wypiera ją stamtąd jeleń, liczniejsza jest w Tatrach zachodnich.

Kozica *(Rupicapra rupicapra)*. Ilość obecną kozic w Tatrach można obliczać na 500 — 600 sztuk. Latem trzymają się kozice prawie wyłącznie powyżej granicy lasów, zimą szczególniej w czasie surowych i śnieżnych zim, schodzą niżej i trzymają się wtenczas chętnie w granicach lasów.

Świstak *(Marmota marmota)* występuje powyżej granicy lasów. Jest pospolity, szczególniej po południowej stronie Tatr.

JANUSZ DOMANIEWSKI.



Kozioroźce w Tatrach. Fot. J. Domaniewski.

Z LITERATURY.

Jan Sokołowski. Ochrona Ptaków. Z 39 rysunkami autora i 2 fotografjami. Nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Kraków, 1928.

Książeczka ta zawiera 7 rozdziałów: I — Konieczność ochrony ptaków ze względów estetycznych. II— Konieczność ochrony ptaków ze względów gospodarczych. III — Ochrona ptaków gnieżdżących się w dziuplach. IV — Ochrona ptaków budujących gniazda otwarte. V. — Karmienie w zimie. VI — Tępienie wrogów. VII — Propaganda ochrony.

Dla wielu, niestety, bardzo wielu czytelników książka ta będzie rewelacją otwierającą im oczy na zjawisko dla nich zupełnie nowe, a w życiu gospodarczem tak ważne. Ze smutkiem to stwierdzić należy, że tak mało jest u nas prawdziwych miłośników przyrody, takich, którzy po za wygłaszaniem utartych frazesów, chcieliby coś naprawdę dla ochrony przyrody uczynić. Co prawda, to nasza uboga literatura przyrodnicza niezbyt wiele może w tym kierunku pouczyć. To też praca dra Sokołowskiego zapełnia znaczną lukę w tym kierunku. Zapełnia ją zaś znakomicie. Z istotną, głęboką znajomością rzeczy napisana, przekonywuje tak silnie i bezapelacyjnie, że nawet ci, którzy są do sprawy najbardziej uprzedzeni (a niestety, są u nas jeszcze i tacy) przekonani być muszą.

Jak z przytoczonego wyżej spisu rozdziałów widać, książeczka nietylko poucza, jak ochraniać ptaki. Omawia ona, i to dość szeroko, znaczenie ptaków w ekonomji przyrody. Autor nie operuje ogólnikami. Przeciwnie, podaje konkretne przykłady tego, jakie olbrzymie znaczenie dla ochrony lasów ma opiekowanie się ptakami. Klasyczny jest przykład z lasami barona Berlepscha. Gdy w roku 1905, środkowe Niemcy nawiedziła klęska ćmy *Dasichira pudibunda*, zostały zniszczone zupełnie na ogromnych przestrzeniach lasy bukowe. Wśród tych zniszczonych lasów tylko lasy Berlepscha stanowiły zieloną oazę. Tam bowiem od szeregu lat prowadzono racjonalną ochronę ptaków.

Książka Sokołowskiego powinna być książką podręczną każdego ziemianina, każdego leśnika. Powinna się znaleźć w ręku każdego myśliwego, który znajdzie tam dla siebie całe bogactwo wskazówek i rozwiązań zagadnień, często dla niego niezrozumiałych.

JANUSZ DOMANIEWSKI.

ZAGADNIENIE OCHRONY PRZYRODY A ŁOWIECTWO.

Łowiectwo, w stanie pierwotnym w niczem nie różniące się od nieograniczonego eksploatowania przebogatych dóbr przyrody, przeszło kolejno wiele faz rozwojowych, zanim ludzkość uświadomiła sobie właściwy jego cel i zadanie. Od dawien dawna polujące narody doceniały w łowiectwie takie walory, które z uwzględnieniem stopniowego rozwoju umysłowego i kulturalnego, były z racji swej nieskomplikowanej struktury najłatwiej zrozumiałe i dostępne. Dominującą rolę odgrywały niepodzielnie momenty: gospodarczy i psychiczny — ostatni zrozumiany wyłącznie jako atawistyczny głód wrażeń. Dopiero dzisiaj — w dosłownem tego słowa znaczeniu — zdobyły, względnie walcząc przebojem o przynależne im miejsce, czynniki etyczny i estetyczny, czynniki — które stanowią piękną oprawę minionej formy łowiectwa, i które pozatem splotły całokształt zagadnienia ustosunkowania się człowieka do natury z potężnym problemem ochrony przyrody.

Zawrotnem tempem dzisiejszego życia skołatana ludzkość zrozumiała wreszcie, że stosunek jej do przyrody nie powinien się ograniczać do nieoględnego użytkowania dóbr ekonomicznych. Przełomowy ten zwrot nie nastąpił bez przyczyny, lecz był uwarunkowany nader smutnym bilansem wpływu działalności człowieka na świat zwierzęcy. Stopniowy lecz niepowstrzymany zanik wielu gatunków zwierzyny, spowodowany wzrostem ludności, karczowaniem lasów, osuszaniem bagien i intensyfikacją uprawy rolnej, stworzył perspektywy na przyszłość conajmniej niewesołe. Ścieśnianie przestrzeni, jednego z zasadniczych warunków egzystencji zwierzyny, i dostosowanie natury do celów człowieka, w ślad zaczem pójść musiało zniszczenie owego majestatu ciszy i niedostępności, cechującego ongiś rozległe puszcze i błota, podcięło byt wielu takich gatunków zwierzyny płowej i lotnej, która życiowych swych wymogów nie umiała dostosować do szybko następujących zmian otoczenia.

Dziwnie — z dzisiejszego punktu widzenia sądząc — ustosunkowywali się ludzie do owego, z biegiem czasu coraz szersze kręgi zataczającego zaniku gatunków zwierzyny. Konstatowano ubytek zwierzyny, łącząc zwykle objaw ten z sentymentalnym żalem za minioną bezpowrotnie przeszłością — i poprzestawano na ogół na samem stwierdzaniu owego, indywidualnie osądzanego, niepożądanego faktu. Inaczej dzisiaj. Abstrahując bowiem od daleko posuniętych różnic w stanowiskach, zajmowanych przez różne narody w odniesieniu do zagadnienia ochrony ginących gatunków zwierzyny, z radością stwierdzić możemy, że — ogólnie biorąc — sprawa znajduje się na dobrej drodze. Świadczą o tem przeróżne ligi, mające na celu ochronę pewnych gatunków zwierzyny, rezerwaty nieraz bardzo rozległe, wreszcie ustawodawstwo. Bezsprzecznie zatem posunęła się ludzkość o wielki krok naprzód, aczkolwiek nie wszędzie i nie wszyscy zapatrują się właściwie na kwestję ochrony ginącej fauny, skierowując swe wysiłki niejednokrotnie w kierunku zachowania gatunków okazałych lub pożytecznych pod pewnymi względami, a zapominając równocześnie o tem, że i inne, pośledniejsze gatunki mają swoją rację bytu.

Tak zatem przedstawia się stosunek ludzkości do tych gatunków zwierzyny, które, z wyżej przytoczonych względów, znajdują się na etacie wymierających. Zdawaćby się mogło, że pozostałe gatunki, żyjące i rozmnażające się doskonale w bezpośredniem nieraz sąsiedztwie człowieka, już choćby z tej racji, mają byt zapewniony — i że zatem zbyteczna jest w tym wypadku akcja ochronna. Jednakże kwestja ta przedstawia się, niestety, inaczej.

Tak zwaną zwierzynę kulturalną, a więc taką, która dostosowała się do zmienionych warunków bytu, podzielono sztucznie na dwa odłamy, i to na zwierzynę użytkową, do której zaliczamy w pierwszej linji jadalną zwierzynę roślinożerną — i na pozostałe gatunki, w najlepszym razie obojętne, a najczęściej zaliczane do szkodliwych.

Z racji ujednostajnienia wielkich obszarów, objętych gospodarstwem rolnem, leśnem lub rybnem, stworzono jednostronne optymalne warunki dla masowego rozwoju zwierzyny t. zw. użytkowej, stanowiącej ekonomiczną podstawę łowiectwa. Czynności człowieka, zmierzające do urozmaicenia pokarmu, podawania go zimą lub do stworzenia siedlisk ochronnych, niezbędnych nieraz w celach ułatwienia zamie-

rzonej, intensywnej rozmnoży, są raczej zabiegami hodowlanymi i nie łączą się zatem w niczem z właściwą ochroną świata zwierzęcego. Z dążeniem do uzyskania masowej produkcji zwierzyny użytkowej zbiega się jednakże kwestja bytu lub niebytu takich gatunków, których egzystencja napozór w większej lub mniejszej mierze staje w sprzeczności z zamierzeniami myśliwego-hodowcy. Docenianie roli, spełnianej przez owe, nieraz już nielicznie reprezentowane gatunki, wiąże się z niesłychanie skomplikowanem, w istocie swej niezbadanem i z tej racji na ogół pomijanem zagadnieniem równowagi w przyrodzie, któremu to prawu zwierzyna, jako nieodłączna cząstka przyrody, w całej pełni podlega. Naruszanie owej równowagi, spowodowane zanikiem pewnych gatunków, pociąga za sobą zwykle skutki ujemne dla całego zwierzostanu, a więc również dla tych gatunków, które z racji swej użyteczności mają być chronione i dla których dobra poświęca człowiek gatunki „szkodliwe".

Dzielenie zwierzyny na pożyteczną lub użyteczną, obojętną i szkodliwą może mieć jedynie względne znaczenie, o zaliczaniu poszczególnych jej gatunków do jednej z powyższych kategoryj decydować bowiem może tylko osądzanie jej roli z punktu widzenia interesów człowieka, którego zamierzenia z natury rzeczy bardzo często nie idą w parze z celami natury. Sztuczność owego podziału uwydatnia się tem więcej, jeżeli zróżniczkujemy ogólnikowo tylko wspomniany sąd człowieka, w konkretnych wypadkach na opinje przedstawicieli poszczególnych zawodów. Skrajnie różne mogą bowiem być stanowiska myśliwego, leśnika, rolnika, rybaka, turysty, miłośnika przyrody i t. d. W wolnej naturze, nietkniętej przez człowieka, współżyją natomiast wszelkie gatunki zwierzyny, i nawet takie, które innym gatunkom służąc jako pożywienie, nigdy z tej racji nie są skazane na zagładę. Przeszczepienie owego dogmatu przyrody na dzisiejsze warunki, napotyka jednakże na zrozumiałe i kolosalne trudności już choćby z tej przyczyny, że naszych łowisk, mniej lub więcej kulturalnych, w żadnym, nawet najwięcej optymalnym wypadku nie możemy utożsamić z pierwotną przyrodą, dysponującą wielorakiemi możliwościami i dochodzącą do równowagi prędzej czy później nawet po przejściu bardzo wielkich kataklizmów.

To też w tych warunkach popełniamy nieraz mimowoli błędy i narażamy się dobrowolnie na straty. Nie tracąc z oczu celu, wytyczonego na krótką metę a sprowadzającego się do chęci maksymalnego podniesiena produkcji zwierzęcej, usuwamy nieraz najkrótszą drogą, faktyczne i domniemane, na tej dodze spotykane przeszkody, zapominając lub nie przeczuwając równocześnie, że wprowadzanie ułomnych, w porównaniu z doskonałością natury, poprawek, nigdy nie uchodzi bezkarnie, jeżeli uszczuplone siły przyrody uniemożliwiają jej skuteczną samoobronę.

Wyłania się oto drugie zadanie ochrony przyrody, streszczające się w zagadnieniu zachowania i rozmnożenia tych gatunków zwierzyny, które coprawda w opanowanej przez człowieka i do celów jego dostosowanej przyrodzie, znajdują warunki rozwoju, z pewnych względów jednakże są niewygodne i na tej podstawie skazane na zagładę. Do tych upośledzonych gatunków zwierzyny należą wszelkiego rodzaju drapieżniki, których egzystencja jest na tle rywalizacji z człowiekiem o kęs pożywienia — niepożądana. Nie mam zamiaru występowania w obronie tych gatunków drapieżników, które zagrażać mogą bezpieczeństwu człowieka, lub drapieżników wogóle, tam, gdzie obecność ich istotnie jest niepożądana, np. w sztucznie stworzonych środowiskach hodowlanych na ograniczonym terenie, jak bażantarnie—i wreszcie tych indywidualnych jednostek z pośród drapieżników, które — jak się to czasami zdarza — wyspecjalizują się w konsumowaniu pewnego określonego gatunku zwierzyny domowej, lub dzikiej, użytkowej. Chodzi mi o te liczne gatunki specjalnie lotnej zwierzyny drapieżnej, która w kulturalnych łowiskach nie znajduje gościny — jak i o te pozostałe gatunki płowe i lotne, które są u nas jeszcze mniej lub więcej licznie reprezentowane, które jednakże w wypadku kontynouwania dotychczasowej nierozumnej i brutalnej polityki tępienia ich wszelkimi możliwymi środkami przy każdej nadarzającej się okazji, prędzej czy później będą musiały uledz doszczętnej zagładzie. Straciłoby na tem wiele nietylko piękno przyrody, której urok w znacznej mierze podnosi urozmaicenie rodzimej fauny, lecz również ucierpiałaby na tem dotkliwie i tak ciągle naruszana równowaga w przyrodzie, stanowiąca niezbędny warunek prosperowania a nawet egzystencji masowego stanu drobnej zwierzyny użytkowej.

Za utrzymaniem urozmaiconego stanu drapieżników przemawia zatem nietylko moment etyczny, lecz również—dla ogółu, niestety, łatwiej dostępne i większem uznaniem cieszące się — względy gospodarcze. Niechaj o tem świadczy krótka charakterystyka roli drapieżników w świecie zwierzęcym.

W odniesieniu do zwierzyny roślinożernej drapieżniki spełniają funkcje policji sanitarnej, i to nietylko przez wychwytywanie zwierzyny chorej, słabej lub zdegenorowanej, lecz również przez ogólne jej uodpornienie. Zapobiegają one w ten sposób nietylko epidemjom, zwalczając je w zarodku, lecz również nie dopuszczają do degeneracji zwierzostanu, kryjącej w sobie poważne niebezpieczeństwo. Jak doniosłe znaczenie ma działalność drapieżników pod tym względem, potwierdzają smutne doświadczenia, poczynione przez tych, którzy dążyli do masowej produkcji zwierzyny użytkowej, nie doceniając ważności czynników selekcyjnych. Nierzadkie są takie łowiska, w których doszczętnie prawie wytępiono drapieżniki w celu wzmożenia ilościowego stanu drobnej zwierzyny użytkowej. Sukcesy te osiągano—lecz po to, by już zwykle po krótkim czasie konstatować objawy degeneracji masowej stanu zwierzyny lub odgrywać rolę bezsilnego świadka szerzących się epidemij. Tam natomiast, gdzie — zależnie od charakteru łowiska — drapieżników radykalnie nie tępiono lub je nawet ochraniano, zdarzają się katastrofy żywiołowe bardzo rzadko — nie z tej racji, że — jak możnaby suponować — drapieżniki silnie przerzedzają szeregi zwierzyny użytkowej, lecz jedynie na skutek zbawiennej ich działalności zapobiegawczej. Mylne bowiem byłoby mniemanie, że w normalnych warunkach drapieżniki bezpośrednio wydatnie wpływają na ilościowy stan zwierzyny użytkowej. Najważniejszym regulatorem zwierzostanu jest klimat, t. j. temperatura, stopień opadów i związana z czynnikami tymi szata roślinna; wszelkie inne wpływy naturalne odgrywają rolę daleko mniejszą. Od ogólnego stanu zwierzyny zależy dopiero stan drapieżników, które ilościowo dostosowują się do istniejących warunków żywnościowych. Na pożywienie drapieżników nie składa się wyłącznie zwierzyna użytkowa. Skrupulatne doświadczenia dowiodły wbrew utartemu zdaniu, że nawet najczęściej piętnowane drapieżniki w przeważnej mierze żywią się takimi gatunkami zwierząt, których silny rozwój dla rolnictwa absolutnie nie jest pożądany.

Z drugiej strony wpływają na ilościowy stan drapieżników wielorakie czynniki, które poza działalnością myśliwych, nie dopuszczają do nadmiernego ich rozmnożenia. Decydujący jest pośredni wpływ klimatu, aczkolwiek i bezpośrednio odgrywa on ważną rolę. Pozatem wymagają drapieżniki na ogół wielkich przestrzeni i nie znoszą tem samem zbytniego zgęszczenia. Nierzadkie są także wypadki kanibalizmu, przyczyniającego się również do ilościowego zmniejszenia stanu drapieżników. Odstrzał ich powinien być zatem dopuszczalny tylko w granicach

normalnych, nigdzie natomiast nie powinien przeradzać się w tępienie, tylekroć stosowane w dzisiejszych czasach, bez znajomości elementarnych praw przyrody.

Nie pora wówczas myśleć o ochronie tych lub innych gatunków zwierzyny, kiedy naskutek niesprzyjających im czynników, szeregi ich przerzedziły się już do tego stopnia, że o zachowaniu gatunku nie może być mowy. W granicach możliwości ludzkich mieści się w wielu wypadkach odwrócenie katastrofy, konieczne jednakże jest wówczas wczesne ocenienie istotnej sytuacji i zastosowanie zawczasu środków zaradczych. W przeciwnym razie nie istnieją możliwości zrekompensowania sobie utraconych dóbr przyrody, a spóźniony żal za zgładzonym niepotrzebnie z powierzchni ziemi gatunkiem zwierzyny, choć może być szczery, tem niemniej jednakże jest zupełnie bezsilny i nieproduktywny.

WIESŁAW SZCZERBIŃSKI.

SPOSÓB POLOWANIA Z PUHACZEM NA DRAPIEŻNIKI.

Rzadko widzi się u nas, a nawet słyszy o sposobie tępienia drapieżników skrzydlatych z pomocą puhacza. Sposób ten zaś jest nietylko bardzo skuteczny, lecz ponadto daje dużo satysfakcji myśliwemu-hodowcy. Oprócz tego korzyści, jakie przynosi polowanie z puhaczem, są wielokrotne, a mianowicie: 1) niszczy się szkodniki, 2) zdobywa się wiele ciekawych, cennych i rzadkich okazów mogących wzbogacić zbiory ornitologiczne, gdyż myśliwy, strzelając sam do drapieżników, potrafi rozróżnić cenniejsze i rzadsze ich okazy, i nie wyrzucając ich po odcięciu nóżek, odsyła je do preparatora, lub oddaje ludziom nauki, 3) staje się to wielką wprawą w strzelaniu do ptaków w locie.

Muszę się zastrzedz, że bynajmniej nie jestem zwolennikiem tępienia wszystkich bez względu gatunków krzywodziobych drapieżników, albowiem wiele z nich nietylko nie zalicza się do szkodliwych, lecz przeciwnie, przynosi korzyść. Takie gatunki powinny mieć przepisany prawem swój czas ochrony, co dotychczas, niestety, nie jest jeszcze u nas stosowane, jak to bywa w państwach ościennych o wysokiej kulturze łowieckiej. Ponieważ jednak zagadnienie ochrony niektórych gatunków ptaków drapieżnych, t. j. jastrzębi i orłów, wchodzi w zakres pracy ornitologów, przeto nie będę więcej zabierał głosu w tej kwestji, pozostawiając ją do omówienia przez osoby bardziej w tym kierunku kompetentne. Obecnie zbliża się okres jesiennych przelotów ptasich — najciekawszy i najdogodniejszy dla amatorów polowania z puhaczem. Przeto pozwolę sobie udzielić co do polowania z puhaczem, niektórych wskazówek, zaczerpniętych z własnej praktyki i doświadczenia.

Mając do wyboru polowanie z żywym i wypchanym puhaczem, oczywiście wybiera się to pierwsze, różnica bowiem między nimi jest duża, mimo iż drapieżniki biją również i na wypchanego ptaka dobrze. Różnicę między polowaniem z żywym a z wypchanym puhaczem można porównać do polowania na kuropatwy z psem i bez psa. Wprawny myśliwy zdoła już po ruchach puhacza poznać, czego może się spodziewać od polowania. Ponadto do bardzo ciekawych momentów należy obserwacja, w jaki sposób puhacz reaguje na zbliżanie się wroga.



Fot. H. Knothe.

Jednakże trudność utrzymania żywego puhacza, o czem szerzej wspomnę dalej, powoduje, iż wielu z myśliwych, chcąc uniknąć tego kłopotu przez cały rok, wybiera z konieczności puhacza wypchanego. Kto chce polować z żywym puhaczem, musi dołożyć trochę trudu przy jego utrzymaniu, a przedewszystkiem musi wiedzieć, jak się z nim należy obchodzić.

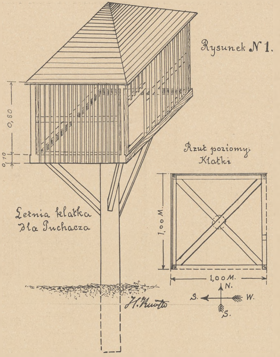
Jest to ptak trudny do zdobycia, kosztowny, wymagający koło siebie troskliwej i ciągłej opieki. Karmienie go powinno być dokonywane za pomocą zabitych ptaków razem z pierzem, którego puhacz potrzebuje dla racjonalnego trawienia pokarmu. Również i zwierzątka musi dostawać z siercią. Karmiony mięsem bez pierza, lub bez sierci, puhacz nie pożyje długo. Często czytałem i słyszałem, jakoby puhacz nie potrzebował dostawać wody. Otóż twierdzę

stanowczo, że woda jest mu niezbędną, i to w dużem naczyniu, z którego nietylko ją pije z apetytem, lecz chętnie się kąpie, i wtedy tylko jego samopoczucie jest dobre. Obserwować to mogłem w tym roku bardzo często, mając klatkę z puhaczem przed oknem swego mieszkania.

Konieczne jest także dawanie puhaczowi od czasu do czasu żywych stworzeń. Ja np. daję swemu lotkowane wrony, rybitwy i sroki, a często również i żywego, młodego królika. Przed rzuceniem do klatki zabitych ptaków na pokarm, należy im odcinać nogi i skrzydła, gdyż żarłoczny puhacz zjada wszystko i tem samem narażony bywa, o ile się tych części nie usunie, na pokaleczenie sobie wnętrzności.

Podczas pierzenia się puhacza radzę rzadko używać go do polowań, gdyż bywa on zazwyczaj wtedy bardzo wrażliwy. O ile puhacz przez dłuższy czas nie bywa używany do polowania, powinno się go wysadzać często na słońce i pozostawiać przez kilka godzin, aby mógł się dobrze wyiskać i uporządkować swoją garderobę.

Oswajanie puhacza z człowiekiem jest konieczne. Odbywać się ono może przez częste podchodzenie do klatki, przemawianie do ptaka; wskazane bardzo jest dawanie mu z ręki różnych przysmaków, jako to: świeżych, zabitych wróbli, myszy, kretów i t. p. Puhacz wogóle wymaga koło siebie pewnego odważnego postępowania, gdyż o ile dostrzeże objawy strachu, lub niepewności ze strony człowieka, wtedy sam atakuje. Okaleczenia spowodowane dziobem, lub pazurami puhacza są niebezpieczne. Ranę taką należy natychmiast wyssać i szybko zajodynować, gdyż puhacz nie grzeszy czystością „paznogci"; najlepiej jest



przy chwytaniu go wkładać grube, skórzane rękawiczki, a wogóle należy chwytać go zawsze za nogi, nigdy — za skrzydła, bo wówczas skaleczenie ręki — gwarantowane.

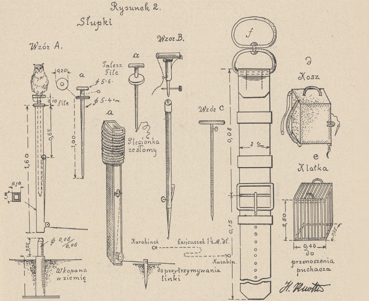
Ja chwytam swego puhacza z klatki do przenośnego kosza, nie dotykając się go wcale, w sposób następujący: zakładam mu w klatce łańcuszek $1\frac{1}{2}$ mtr. długi za rzemyk, lub pętlę przywiązaną do jego nogi, następnie wkładam kosz przenośny, lub klatkę do jego stałej klatki, nakrywam tem puhacza i wtedy przymykam drzwiczki tego kosza, lub klatki. Drugi

koniec łańcuszka musi być zaczepiony karabinkiem do kółka umocowanego do klatki, lub kosza przenośnego. Przed chwytaniem puhacza w klatce należy wyjąć gałąź, o której będzie mowa później.

W czasie martwego sezonu, t. j. w okresie, gdy puhacz nie bywa zabierany na polowania, powinno się zdejmować mu z nóżki rzemyk, czyli uchwyt, gdyż pod nim gromadzą się różne pasorzyty i męczą ptaka. Jednak w okresie polowań wiosennych lub jesiennych uchwyt może pozostawać dłuższy czas na nodze i tylko trzeba go od czasu do czasu kontrolować, ponieważ puhacz często go rozluźnia.

Klatka, w której przechowujemy letnią porą puhacza, winna stać na słupie w rodzaju gołębnika (rys. Nr. 1). Lecz słup musi być tylko tak wysoki, aby stojąc na krześle, można było wygodnie codziennie klatkę wyczyścić, jak również wygodnie wpędzać ptaka do kosza, czy też do klatki przenośnej. Kwadratura podłogi klatki powinna wynosić 1X1 mtr. Wysokość do dachu — 0,80 mtr. Dach winien mieć na cztery strony okapy. Dwa boki klatki powinny być ażurowe z listewek drewnianych, takiemi powinny być strona wschodnia i południowa. Boki od zachodu i północny powinny być utworzone z desek szczelnie z sobą zbitych. W ten sposób chronimy ptaka od przewiewu, dając mu przytem możność korzystania ze słońca i używania kąpieli słonecznych. Porą zimową puhacz musi posiadać większe i cieplejsze pomieszczenie. Najwygodniej wówczas przechowuje go się na strychu obok komina, robiąc w dachu okno oszklone od strony południowej, by mógł korzystać ze słońca.

Klatkę należy codziennie wysypywać świeżym piaskiem, z którego ptak wybiera sobie drobne kamyczki potrzebne mu do trawienia pokarmu. Do wnętrza klatki wkłada się rosochatą i grubą gałąź z odnogami, tak, by puhacz mógł dowolnie wybierać sobie grubość sęka. Gałąź taka musi być przy chwytaniu puhacza i czyszczeniu klatki wyjmowaną, albowiem łatwiej jest w ten sposób wpędzić ptaka bez jego uszkodzenia do przenośnej klatki, lub kosza, a także czyszczenie odbywa się wygodniej. Klatkę trzeba co pewien czas dezynfekować, malując ją gorącem karbolineum.



Opieki nad puhaczem nie należy nigdy pozostawiać wyłącznie służbie. Samemu trzeba często ptaka odwiedzać, kontrolując czystość, obserwując jego poczucie i oswajając go powoli przez przemawianie doń i karmienie własnoręczne. Stanowi to miłe oderwanie się od codziennych kłopotów i zajęć, a dla puhacza jest jedyną gwarancją dobrego samopoczucia.

Przyrządy, niezbędne do polowania z puhaczem, są następujące:

1) Kosz lub klatka dla przenoszenia lub przewożenia ptaka na polowanie.

2) Uchwyt, czyli pętla, t. j. rzemyk do umocowania go puhaczowi na nodze, w celu przywiązania go do słupka.

3) Słupek, czyli drążek, na którym sadzamy puhacza podczas polowania.

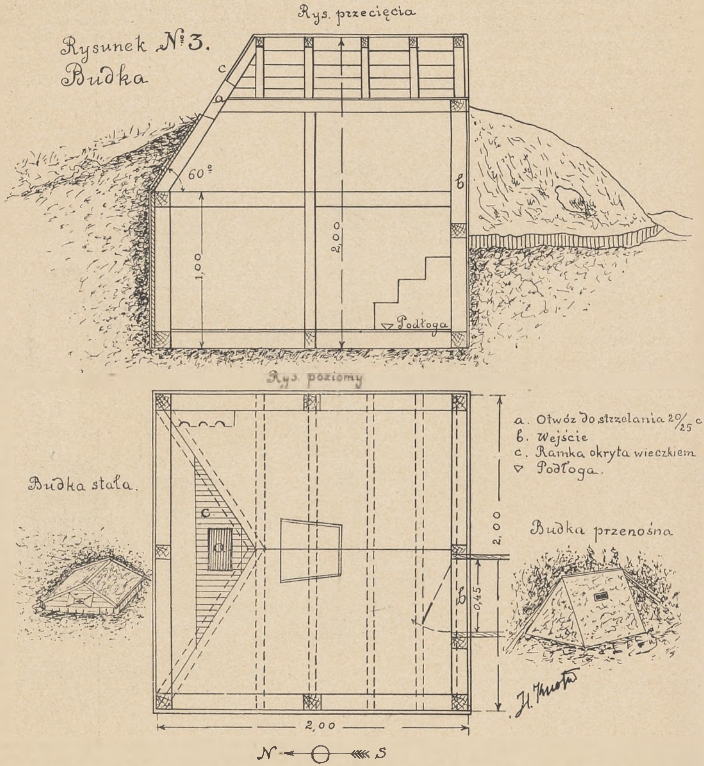
4) Budka stała, lub przenośna, z której myśliwy strzela do drapieżników.

5) Łańcuszek służący do chwytania w klatce puhacza i osadzania go na słupku podczas polowania, jak również — do zdejmowania ptaka ze słupka.

6) Krzyżak jako pomocniczy przyrząd do zdejmowania puhacza ze słupka.

lub kosza w należytym porządku. Kosz taki lub klatka, powinny posiadać dwa rzemienie, by można było nosić je na plecach w rodzaju plecaka. Drzwiczki tego kosza lub klatki muszą być wielkości jednego ich boku, by można było, otworzywszy je, nakryć ptaka. W ten sposób unikamy chwytania go ręką, co nie należy do rzeczy bezpiecznych. (Patrz rys. Nr. 2, lit. d) i e).

2) Uchwyt lub pętla jest to rzemyk ze sprzączką



Wszystkie te przyrządy postaram się w krótkości opisać, jak również objaśnić sposób racjonalnego ich używania. A więc:

1) Kosz, lub klatka przenośna, powinien być lekki o kwadraturze podłogi 35/40 cm., o wysokości — 50 cm. Podłogę klatki lub kosza radzę wykładać grubym papierem, a najlepiej — tekturą, w celu uniemożliwienia puhaczowi chwytania się pazurami za podłogę, co ułatwia jednocześnie doskonale utrzymanie klatki

tak zeszyty, aby go można było umocować wokoło nogi puhacza. Na końcu tego rzemyka jest przyszyte kółko służące do chwytania go na łańcuch i przymocowywania do słupka, na którym puhacz podczas polowania siedzi. Rzemień użyty do tej pętli, powinien być z miękkiego i dobrze przetłuszczonego surowca o szerokości 2 cm. Pętla powinna posiadać taką sprzączkę, aby jednocześnie po spięciu luźny koniec przyciskała do paska. Pozatem musi mieć jedną

szlufkę przed sprzączką i dwie szlufki — za sprzączką. Dziurki w rzemyku powinny być gęsto zrobione w celu łatwego przystosowania i ściągnięcia paska w zależności od grubości nogi ptaka. (Patrz rys. Nr. 2 lit. f).

3) Słupek, na którym sadzamy puhacza w trakcie polowania, może być najróżnorodniejszej konstrukcji (jak to uwidocznione jest na rys. Nr. 2 lit.: a), b) i c). Przy budkach stałych najlepsze są jednak słupki według wzoru a). Jest to rura złożona z czterech 10 cm. szerokich, 20 mm. grubych i 1,60 mtr. długich desek zbitych z sobą dobrze do prostego kąta. W tej drewnianej rurze z jednego jej boku wycina się otwór 3/8 cm. na rolkę, mniej-więcej w środku długości deski. Drugą taką samą rolkę umieszcza się na samym dole na zewnątrz skrzynki; rolki te służą do linki, za pomocą której przez pociągnięcie jej wywołujemy ruch słupka umieszczonego w rurze, na którym siedzi ptak. Dla ustawienia pionowo rury razem z umieszczonym w niej słupkiem, słupek wkopuje się w ziemię, kwadratura zaś słupka musi się równać otworowi w rurze. Słupek taki pozostaje w ziemi na stałe. Górną część drewnianej rury owijamy słomą, i zadrzewień, na terenie możliwie falistym, na najwyższym punkcie, w bliskości wody. Wybranie więc miejsca wymaga dużej obserwacji okolicy i uważnego jej przeglądu. Decyzję co do miejsca na budkę należy wypowiadać po dokładnem i uważnem zbadaniu danego miejsca, gdyż od położenia budki zależą rezultaty polowań. Bliskość lasu i jakichkolwiek zadrzewień jest w tym wypadku wprost szkodliwa, bo poważniejsze drapieżniki siadają na drzewach, obserwując puhacza i okolicę, a bystry ich wzrok umie wykryć zasadzkę. O wyborze miejsca decyduje poniekąd intuicja myśliwska. Należy miejsce wybrać tak, by odpowiadało wyżej podanym warunkom i jaknajlepiej ukrywało istnienie budki. (Patrz rys. Nr. 1).

Na zupełnych równinach trzeba wybierać miejsca położone blisko wody, lub remizy, lecz nie z wysokiemi drzewami. Jeżeli na miedzy rosną tarki lub inne krzaki, dobrze jest ukryć budkę wśród nich. Odpowiednie do tego celu są również halizny lub pastwiska porośnięte jałowcem lub pokryte kamieniami.

Najlepszemi budkami są budki stałe, zagłębione w ziemi. Niestety, nie wszędzie pozwala to uskutecznić woda zaskórna. Lecz powinno być zasadą: o ile



Zamaskowana budka. Fot. H. Knothe.

najczęściej słomianą plecionką, która dopomaga puhaczowi, w razie spadania jego ze słupka, do powrotnego, szybkiego wdrapania się na słupek.

Taki słupek ma niedogodność, że jest zbyt duży i ciężki. Jednak przy stałej budzie łatwo go można w niej przechowywać. Posiada on pod talerzem filc, którym jest obity, aby przy uruchamianiu słupka, uderzenia tegoż o rurę były nieco złagodzone. Słupek podług wzoru b) jest dla budek przenośnych bardziej wskazany, ponieważ jest lżejszy i można go wszędzie stosować. Wzór c) zaś jest najbardziej prymitywny, nim się też posługujemy przy zdejmowaniu puhacza ze słupków a) i b). Parę razy sadzałem też puhacza nie na słupku, lecz na równej ziemi, lub kamieniu, a także na rżyskach, gdzie stały kopce zboża, w których mogłem się kryć, nie stawiając budki przenośnej. Rezultaty polowań w ten sposób również były pomyślne.

4) Budka dla myśliwego, (rys. Nr. 3). Nim jednak przystąpię do opisu budowy tejże, muszę poruszyć przedewszystkiem sprawę wyboru miejsca, gdzie ona ma stanąć. Otóż koniecznym warunkiem do osiągnięcia dobrych rezultatów z polowania jest wybór miejsca dzikiego, cichego, odludnego, zdala od kolei, lasu to możliwe — zagłębiać budkę w ziemię. Taka stała budka powinna robić wrażenie kopca.

Muszę tu rzucić parę słów o pewnem niezrozumiałem zjawisku, a mianowicie, że nie zawsze drapieżniki atakują puhacza. W niektóre dnie pomimo odpowiedniej pory ku temu i pogody, zdają się wcale nie dostrzegać jego obecności i zachowują się wtedy całkiem biernie. Doświadczeni myśliwi przypisują te zjawiska kierunkowi wiatrów. Podług nich pomyślne są kierunki południowo-zachodnie. Godziny dnia nie odgrywają specjalnie zbyt wielkiej roli. Na zasadzie własnego doświadczenia mogę za najlepsze podać godziny ranne i popołudniowe od godziny 3-ej.

Teraz postaram się w krótkości opisać budę dla myśliwego, którą skonstruowałem dla siebie jako stałą i w której spędziłem wiele godzin, przynoszących mi pełną satysfakcję myśliwską za poniesione koło jej budowy trudy.

Otóż budka moja na kwadraturę podłogi 2×2 mtr. Trzy jej ściany posiadają wysokość 1,60 mtr., czwarta zaś, północna, wysoka jest na 1 mtr. tylko. Wysokość budki do kipy wynosi 2 mtr. Z północnej strony od ściany 1-metrowej do kipy skonstruowany jest

szczyt o pochyłości 60° ku środkowi. W tym szczycie umieszczono otwór do strzelania. Otwór ten jest wielkości 20/25 cm., lecz jest wycięty w płótnie o znacznie większym, trójkątnym wymiarze, w ramce, by przy strzelaniu nie kaleczyć broni przez elastyczność płótna. Ten otwór strzelniczy posiada dopasowaną ściśle klapę, którą po wyjściu z budki zakłada się i zamyka od wewnątrz. Dach budki może mieć okapy na dwie strony tylko, ale lepiej jest, gdy posiada je na trzy strony. Cała budka wykonana jest z drzewa, t. j. kantówki 10 × 10 i desek 30 mm. grubych. Cała buda i dach są nazewnątrz obite papą ze względu na ochronę przed wysypującym się szparami piaskiem, który szalenie niszczy broń myśliwską. Mniejsze wymiary budki, niż te, jakie ma moja, są stanowczo niewygodne i uniemożliwiają absolutnie polowanie w 3 luo 4 osoby. Drzwiczki wejściowe do budki są umieszczone ze strony południowej. Jako niezbędne przedmioty wewnątrz budki, można wymienić następujące: 2 — 3 ławeczek, stojak na broń, deska zastępująca stół, wieszaki, no i wskazane jest umieszczenie małego pieca, gdyż przeloty pewnych gatunków drapieżników trwają do połowy grudnia. Na terenach mokrych budki takie wznoszą zazwyczaj z cegły, robiąc wewnątrz studzienkę. Budka zasadniczo powinna posiadać podłogę. Boki jej i szczyt północny muszą być obsypane ziemią, którą pokrywa się darniną. Dostęp do drzwiczek tworzy się przy pomocy rowu. W ten sposób budka jest mało widoczna i wygodna. Budki przenośne są wykonywane z gałęzi w rodzaju budki na cietrzewie, lecz najwygodniejszą budką przenośną jest mały namiot, który zamaskowuje się gałęźmi. Odległość budki od słupka winna wynosić mniej-więcej — 20 mtr.

5) i 6). Dla wygodniejszego chwytania i zdejmowania puhacza ze słupka i klatki, jako też i dla bezpieczeństwa przed jego ucieczką, radzę zawsze zakładać mu przed wszelką z nim manipulacją, łańcuszek metalowy o długości 2 mtr. Na każdym końcu tegoż łańcuszka jest karabinek; jednym z nich zaczepia się puhacza, drugi zaś winien być zawsze przymocowany do klatki lub drążka, za pomocą którego puhacza się zdejmuje i wsadza na słupek. (Patrz rys. Nr. 2, wzór c).

Nietylko pora jesienna, lecz i wiosenna, t. j. miesiące luty, marzec, i kwiecień, również są odpowiednie na polowania z puhaczem. Drapieżniki biją nietylko na puhacza, lecz i na każdego innego skrzydlatego drapieżnika, wobec czego można się posługiwać do polowań większymi gatunkami jastrzębi, jak również i sów.

Widziałem również manekiny puhaczy, wykonane z kocich skór, którymi zastępowano żywego puhacza. Jakie były rezultaty polowania z nimi, nie wiem.

Wzór budki stałej, jak również opisanych wyżej narzędzi, zamierzam wystawić przykładowo w Ogrodzie Zoologicznym w Warszawie.

Wszystkie powyższe moje skromne wskazówki i uwagi co do polowania z puhaczem, dadzą zapewne temat dla bardziej doświadczonych w tym kierunku myśliwych, zachęcając ich do odezwania się w tej sprawie i rzucenia jeszcze kilku wskazówek dla tych, którzy zechcą tego rodzaju polowania spróbować.

Mam też nadzieję, że te moje uwagi przyczynią się choć częściowo do rozpowszechnienia polowania z puhaczem i zaznajomienia z nim myśliwych, aby choć w części na tem polu doścignąć niemców, którzy specjalnie propagują u siebie polowania z puhaczem, zwalniając polujących wyłącznie w ten sposób myśliwych od wykupu kart łowieckich, a wszyscy właściciele terenów łowieckich chętnie widzą takich gości u siebie.

H. KNOTHE.

Warszawa.

CZASY OCHRONNE.

Województwo Białostockie.

W uzupełnieniu tabelki z opisem czasów ochronnych, zamieszczonej w Nr. 35 „Łowca Polskiego", otrzymaliśmy pismo Grodzieńskiego Towarzystwa Myśliwskiego, zawierające między innemi następujące informacje:

Dla województwa białostockiego termin ochrony zajęcy ustalony był rozporządzeniem wojewody białostockiego z dnia 13 grudnia 1928 roku i załączony na dodatkowych kartkach do kart łowieckich na rok bieżący. Teraz zaś w Nr. 12 „Dziennika Województwa Białostockiego" z dnia 4 lipca r. b. ukazało się nowe rozporządzenie wojewody białostockiego, rozszerzające ten termin do dnia 15 listopada.

Tow. Grodzieńskie twierdzi słusznie, że „nikt z myśliwych nie czytuje „Dziennika Województwa Białostockiego" i mało kto wie w powiecie o tem nowem rozporządzeniu.

Wobec tego redakcja „Łowca Polskiego" żałuje niezmiernie, że jej nie zawiadomiono o tem rozporządzeniu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Z ogrodów zoologicznych.** — Do warszawskiego ogrodu zoologicznego przybył transport nowych zwierząt oraz ptaków. Przewieziono na samochodach straży ogniowej parę żubrów, cztery chomiki, trzy egzotyczne kaczki i czarnego, australijskiego łabędzia. Nowo otrzymane zwierzęta ulokowano w zawczasu przygotowanych klatkach. Transport zwierząt przez ulice wywołał wielkie zainteresowanie wśród przechodniów. Niedźwiadki malajskie, dotychczas stale przebywające w klatce, przeniesiono na wyspę, do obszernego basenu. W ten sposób te stworzenia, mając większy obszar, czują się o wiele lepiej. Jest to pierwszem zastosowaniem nowoczesnem metod mających na celu to, aby pobyt zwierzęcia w niewoli upodobnić do warunków przebywania ich na swobodzie.

W poznańskim zwierzyńcu panuje ogromnie ożywiony ruch. Przyjezdni z okazji P. W. K. zwiedzają ogród zoologiczny jako jedną z atrakcji miasta, a niemniej zwiedza go także wielu poznańczyków. Przedmiotem wielkiego zainteresowania są flamingi i daniele podarowane ogrodowi przez hr. Skórzewskiego z Czerniejewa. Dużo widzów zgromadza kąpiel słonia, którą przyjął z niezwykłem zadowoleniem. Wielki lew zdradza głuchym pomrukiem swe niezadowolenie z ciasnej klatki.

Towarzystwo miłośników przyrody w Grodnie po zawarciu umowy dzierżawnej z magistratem na dzierżawę placu przy ul. Stanisławowskiej o przestrzeni półtora hektara, przeznaczonej pod ogród zoologiczny, przystąpiło do przeprowadzania wstępnych robót. Przystąpiono więc do regulowania terenu, budowy ogrodzenia i stoisk, urządzonych według nowoczesnych wymagań techniki i wiedzy przyrodniczej. By zapoznać się dokładnie z urządzeniami ogrodu zoologicznego, wyjechali do Poznania prof. Jan Kochanowski i ogrodnik miejski, p. Mazurkiewicz.

— **Tragiczna śmierć na strzelnicy.** — W Kucznie pod Świeciem wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie zawodów strzeleckich Bractwa Kurkowego, 33-letni Stefan Tuszyński, pełniący funkcję tarczowego, wyszedł ze schronu, aby ustawić prosto tarczę, przechyloną strzałami na bok. W tejże chwili padł strzał i Tuszyński trafiony w serce, runął na ziemię bez życia. Osierocił on żonę i troje dzieci.

— **Wystawa łowiecka.** — Konsulat niemiecki w Warszawie rozesłał zawiadomienie, że w Lipsku

odbędzie się od czerwca do września 1930 roku międzynarodowa wystawa futer połączona z międzynarodową wystawą łowiecką.

— **Szkielet tura.** — Robotnicy, pracujący przy kopaniu torfu na polach Gułkowskich w pobliżu wsi Cielądz, w powiecie Rawa Mazowiecka, natrafili na niezwykły okaz tura. Tury najdłużej przechowały się w Polsce, dzięki ochronie zarządzonej przez królów polskich. Ostatnie tury wyginęły w 17-ym wieku i odtąd niema po nich śladu. Niezwykłem tem odkryciem zainteresował się Instytut Archeologiczny, który za pośrednictwem państwowej rady ochrony przyrody, przedsięweźmie wszelkie kroki, w celu pozyskania cennego okazu dla Instytutu.

— **Odstrzał łosi w Prusach.** — Na wystawie łowieckiej w Królewcu zainteresowanie wywołały okazy łopat łosi, zabitych w Prusach Wschodnich w przeciągu 1928 roku. Ze względu bowiem na znaczny przyrost liczby tej zwierzyny w tamtych stronach, władze udzieliły pozwolenia na odstrzał 40 sztuk w r. 1928. Tyle też ubito w przeciągu tego czasu. Najkapitalniejszą sztukę, 16-taka, zabił hr. Keyserlingk w swoim rewirze Rautenburgu.

— **Międzynarodowa wystawa psów** odbyta niedawno w Jugosławji, zgromadziła zaledwo 71 okazów. Wystawa odbyła się w stolicy Krainy Lublanie. Wyróżniono 5 złotymi medalami psy i 3-ma suki; pozatem rozdano 14 srebrnych medali. Nagrodę honorową, ofiarowaną przez Fédération cygnologique internationale, otrzymał pies „Fido" z Hradnistik.

— **Holenderska wystawa psów** odbyta w roku bież. zgromadziła 327 okazów. Wielki medal królowej Wilhelminy otrzymał „Rino-Forst", syn „Delco v. Ortduijnen" (N. II. St. B. 9532).

STRZELNICTWO.

= **Strzelanie premjowe M. T. Ł.** — Tegoroczne strzelanie premjowe Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie dało następujące wyniki:

I — z pistoletów. 1 Zdzisław Wąsowicz z Warszawy (dar K. Marmarossa), 2) Zbigniew Sander (d. Tow. Św. Huberta). 3) Henryk Haszlakiewicz (d. M. T. Ł.).

II — tarcza 100 kroków. 1) H. Haszlakiewicz (d. Łańcuta), 2) Michał Krasnopolski (d. Andrzeja ks. Lubomirskiego), 3) Zdz. Wąsowicz (d. Eustachego Dmytracha).

III — przez lunety na 300 kroków: 1) E. Dmytrach (d. prez. J. hr. Bielskiego), 2) H. Haszlakiewicz (d. Miejsk. Tow. Myśl.), 3) M. Krasnopolski (d. Zdzisława Czaykowskiego).

IV — ze sztućców małokalibrowych: 1) Z. Wąsowicz. rekord 960 punktów (d. Wydziału M. T. Ł.), 2) H. Haszlakiewicz (d. Lwowskiej Spółdzielni Myśl.), 3) M. Krasnopolski (d. Andrzeja Jakubowicza, 4) Stan. hr. Krasicki (d. Tow. Myśl. w Czortkowie).

V — do tarczy ruchomej, dzika na 100 kraków: 1) Eustachy Barański (Rozhurcza), 2) Stan. Jaśkiewicz (d. M. T. Ł.), 3) Wład. Polański (d. St. Pieńczykowskiego).

VI — dzik w dublecie: 1) Czesław Domaszewicz (d. Kasyna Narodowego), 2) Tad. Barański (d. Kom. Org. woj. zaw. w Stanisławowie), 3) Tad. Kownacki (d. M. T. Ł.).

VII — lis w biegu na 100 kr. 1) Andrzej Jakubowicz (Poturzycy), 2) H. Haszlakiewicz (d. Henryka Preka), 3) M. Krasnopolski (d. Polsk. Tow. Łow. w Złoczowie).

VIII — do rzutków: 1) Stan. hr. Krasicki, 10 rz. 10 strzałami (d. Stef. hr. Badeniego), 2) Michał Garapich, 12 strz. (d. Eust. Barańskiego), 3) Tad. Barański, 9 rz. 14 strz. (d. własny), 4) dr. Aleks. Ruczka, 9 rz. 17 strz. (d. Polsk. Klubu Myśl. w Złoczowie).

IX — 3 dublety do dzików i 3 do lisów: 1) Cz. Domaszewicz (nagr. „Kniei" Adama Kaplińskiego).

X. nagr. „Żywca": 1) Stan. Jaśkiewicz 22 p. na 25 możliwych.

XI Mistrzostwo na r. 1929-30 zdobył Andrzej Jakubowicz, robiąc 5-kę do dzika i zbijając drugim strzałem rzutek.

⨯ **Z zawodów międzynarodowych.** — W odbytych świeżo w Sztokholmie międzynarodowych zawodach strzeleckich o mistrzostwo świata w strzelanin do gołębi glinianych zdobył węgier pierwszą nagrodę, osiągając 287 punktów. W strzelaniu drużynowem do gołębi mistrzostwo świata zdobyły również Węgry, uzyskując 754 p., drugie miejsce zajęła Finlandja z 744 pkt.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

⨯ **Z wystawy w Poznaniu.** — W pawilonie drobnego inwentarza na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu wystawiono rodzinę srebrnych lisów w klatce drewnianej. Przy tem stoisku umieszczono fotografje tychże lisów w futrze zimowem, nader wspaniałem. W katalogu podano, że cena każdego lisa srebrnego wynosi 10.000 (dziesięć tysięcy złotych).

Pozatem znajdują się w tym pawilonie szopy czarne i bronzowe (samica i dwoje młodych). Bronzowy szop ma futro cieniowane brunatno i płowo. Dalej jest norka kasztanowata i dwie młode kuny.

Jak dalece podrożały skórki zwierząt futerkowych, świadczy to, że skórka królicza, która względnie niedawno kosztowała kilka groszy, dochodzi obecnie do kilku złotych. Bronzowe najlepiej nadają się na imitacje futer t. zw. szlachetnych. Futerka te będą po przeróbce udawały tygrysy, lamparty, lisy, popielice i gronostaje. Bronzowe, przetykane siwizną, przypominają do złudzenia bobry. Taka sztuka kosztuje 600 złotych. Czarne udają foki. Za kilo wyczesków jedwabistej sierci angorskiego płaci się 100 zł. Niektóre króliki są prawie tak duże, jak zające.

⨯ **Ceny dziczyzny.** — W Berlinie dowóz sarn był duży, wskutek czego ceny ich spadły. Z ptactwa był tylko znaczny dowóz dzikich kaczek. Zanotowano za ½ kilo: sarny I — 1.10 do 1.20 m., II — 0.90 do 1.00; jelenia I — 0.75 do 0.80; II — 0.72 do 0.75.

⨯ **Skórki i futra.** — Podaż przewyższa popyt w Berlinie. Staniały lisy i łasice. Zanotowano: skóra letnia sarny — 2.85 m. Tchórze — 15 do 18. Kuna-kamionka — 55 do 60, leśna zimowa — 80 do 90, borsuk — 5, łasica — 1.25, gronostaj — 5.50, wiewiórka letnia — 0.05, zimowa — 0.90. Świeża skóra jelenia — 0.40 za ½ kg., daniela — 0.65.

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów.
Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.

KOMITET REDAKCYJNY: J. Błeszyński, Wł. Czerniejewski, J. Ejsmond, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, Wł. Gieysztor, I. Grymiński, Wł. Janta-Połczyński, W. Kiltynowicz, H. Knothe, E. hr. Krasiński, red. St. Krzywoszewski, St. Lilpop, prof. dr. E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, F. Unrug i dr. St. Zaborowski.

Redaktorzy: Julian Ejsmond i Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Centr. Związek Polsk. Stow. Łowieckich.

KILKA SŁÓW O „ŚLĄSKIEM T-WIE ŁOWIECKIEM I RYBACKIEM W CIESZYNIE".

Istnienie swoje datuje T-wo od chwili przejęcia dóbr b. Komory cieszyńskiej arc. Fryderyka Habsburga przez Rząd polski, t. j. od 1920 r. Wyłoniło się T-wo z niemieckiego „Jagd- und Fischerei Schutzverein". Z chwilą powstania Śl. T-wa łow i ryb., przestało istnieć T-wo niemieckie w Polsce i przeważna część członków tamtego Związku zasiliła odrazu listę członków naszego T-wa.

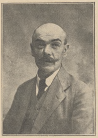
Pierwszym prezesem T-wa został p. inż. Jan Karas, ówczesny inspektor lasów państwowych w Cieszynie, sekretarzem wybrano p. prof. Jana Wojnara, skarbnikiem p. prof. Jana Chmiela.

T-wo wzięło sobie za zadanie przedewszystkiem ochronę zwierząt łownych i ryb przez zasilanie lądów i wód płynących świeżym narybkiem, czy zapuszczaniem zwierzyny; a nadto unormowanie odstrzału.

Prace te szły jednak początkowo z wielkim trudem i oporem, a to dla braku pieniędzy, sił fachowych, no tury rybołówstwa stają T-wu do dyspozycji dwie wylęgarnie pstrągów w Wiśle, wsi, i Bełku na Górnym Śląsku, z których drugą ma T-wo w zupełnym swoim zarządzie, i obie te wylęgarnie dostarczają Wiśle u jej źródeł około 70.000 żywego narybku rocznie. Ze zwierzyny łownej wypuszcza się sarny, zające, bażanty i kuropatwy.

Pokazują się w rewirach już nawet jelenie.

Szkodników wszelkiego rodzaju tępi się srogo i po drakońsku. T-wo nasze jest jednak, jak dotąd przynajmniej, przeważnie T-wem rybackiem. Na około 250 członków jest zaledwie ponad 10 proc. myśliwych; reszta wszystko rybacy. Rzecz zrozumiała. Sport rybacki jest niepomiernie od łowieckiego tańszy, nadto sprzyjają mu bardzo ważne czynniki, jak to pora roku (lato) no i szalony wzrost rybactwa popieranego także subwencjami województwa, czego jest łowiectwo zupełnie pozbawione na razie.



Inż. Jan Karas, pierwszy prezes Tow.



Sędzia okręgowy, Janusz Michalski, prezes Tow. i Klubu.



Prof. Józef Król, wiceprezes Tow.

i z powodu nastroju powojennego, pobudzającego mieszkańców rewirów łowieckich i brzegów rzek raczej do prowadzenia nieokiełznanego kłusownictwa, niż pielęgnowania i ochrony zwierzyny. Skarb Państwa miał też podówczas ważniejsze i pilniejsze potrzeby i zadania, niż udzielać pomocy na rozwój i kulturę zwierzostanu na falach Wisły i na halach Beskidów.

Stan ten polepszał się jednak z biegiem czasu. Umysły uspakajały się zwolna po wojnie, dzierżawcy polowań dawali coraz większe baczenie na swoje rewiry. T-wo nasze i Komora Cieszyńska wyznaczyły nagrody niezależnie od siebie za ujęcie kłusowników, a wreszcie obie ostatnie instytucje zaczęły masowo i regularnie sprowadzać do wód i rewirów myśliwskich zwierzynę i narybek; — tak, że obecnie stan tej kultury rośnie w oczach i niewielki już wpływ szkodliwy wywierają nań pozostali jeszcze kłusownicy. Jedynie chyba niezwykłe posuchy, jak w roku ubiegłym, deszcze i powodzie, czy wreszcie przeciągłe, ostre mrozy, jak w roku bieżącym, zaszkodzić mogą rozwojowi widocznie. Akcją całą kieruje, w ścisłem porozumieniu z Inspektoratem Komory Cieszyńskiej (p. inż. Konrad Szubert) obecny zarząd Śląsk. T-wa łowieck. i ryb. w Cieszynie darzony przez członków swoich tak silnem zaufaniem, że już od 4 lat zarząd ten w członkach nie zmienił się zupełnie. Odnośnie do kul-

Dlatego też o wiele wspanialszymi wynikami poszczycić się mogą rybacy Śląska Cieszyńskiego, niż łowcy tej dzielnicy. Rybak łapie kilkaset ładnych pstrągów na muszkę w sezonie, podczas gdy myśliwy ma zaledwie parę rogaczy i po kilkanaście zajęcy, bażantów i dzikich kaczek do zanotowania.

W kierunku podnoszenia zwierzostanu jakościowo i ilościowo uzupełnia doskonale, — jak to już wyżej wspomniano — gospodarka T-wa naszego bardzo szanowny zarząd państwowy b. Komory Cieszyńskiej. Sprowadza on najlepszej jakości gatunkowej rogacze, sarny, zające i bażanty, a nadto sam urządził sztuczną wylęgarnię bażantów w Zamarskach, tak, że rajski ten ptak staje się na Śląsku prawie jakby ptakiem domowym i w odróżnieniu od innych dzielnic, wszędzie go pełno, i w rozłogach i w lasach i w krzakach, i tuż pod domami. (Twierdzą, że wielki badacz niemiecki przyrody Brehm ujrzał po raz pierwszy w życiu, tu u nas na Śląsku, bażanta w stanie dzikim). Pielęgnuje też i hoduje Zarząd Komory pstrągi, wespół z T-wem naszem w Wiśle.

Żeby nie zapomnieć: mamy i głuszce w naszych rewirach (Istebna, Wisła, Brenna). I tych pada kilka w czasie ich pieśni miłosnej co roku; w zasadzie jednak strącają je zawodowi leśnicy i rzadziej strzelec przygodny.

Lisów naogół bardzo niewiele; czasem przeciągną przez Czantorję dziki. Niema tu jednak właściwych rewirów dla tych ostatnich gatunków ze względu na gęste zaludnienie i wysoką kulturę rolniczą, a przez to pilne strzeżenie i ochranianie od szkód wszelakich. Śląskie T-wo łow. i ryb. wyłania z siebie 3 sekcje, a to: łowiecką, rybną i kinologiczną.

Sekcję łowiecką stanowi „Klub myśliwski w Cieszynie"; — T-wo wprawdzie zupełnie odrębne, sekunduje jednak dzielnie w pracach nad rozwojem łowiectwa na Śląsku. Wszyscy członkowie „Klubu" są członkami T-wa łow. i ryb. i wspierają je fachowemi radami, oraz wszelką inną żądaną od nich pomocą. Wszystkie godności w obu T-wach są honorowe, a wybrani spełniają wszystkie swe prace i obowiązki bezwzględnie bezinteresownie. „Klub myśliwski" ma swoich „Królów Kurkowych", — godność regulaminowo bardzo trudna do osiągnięcia. Otrzymali ją też dotąd członkowie „Klubu", którzy prawie że nie pudłują. Królami kurkowymi byli pp. Rudolf Branny, poseł Józef Machej, Jan Górniak, obecnie piastuje „Króla" p. Bruno Kinczakowski.



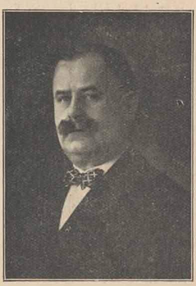
Prof. Jan Wojnar, sekretarz Tow.



Prof. Jan Chmiel, skarbnik Tow.



Józef Machej, poseł na Sejm, b. „król korkowy".



Jan Górniak, właściciel cegielni (Izbica, Czechosłow.), b. „król kurkowy".

Sekcja kinologiczna zajmuje się hodowlą psów i urządza egzaminy wyżłów młodocianych i dowodnych.

Łowy odbywają się tutaj dość często i zdarza się, zwłaszcza na polowaniach Komory, że pada w jednym dniu do 100 zajęcy, 40 bażantów i kilka królików dzikich; polowanie na dzikie kaczki przynosi na rozkład również około 100 kaczek różnych gatunków, przytem padają gęsto bekasy, czaple i bąki.

W Zarządach T-wa łowieck. i ryback. i Klubu myśliwskiego figurują niezmiennie od szeregu lat pp. sędzia okręgowy Janusz Michalski, jako prezes ich wspólny, prof. Józef Król i poseł Józef Machej, jako wiceprezesi, prof. Jan Wojnar, jako sekretarz i prof. Jan Chmiel, jako skarbnik.

M. K. W.

Cieszyn.

KOŁO ŁOWIECKIE ŚW. HUBERTA W KIELCACH.

Koło powstało w 1924 r., składa się ono wyłącznie z elementów urzędniczych i inteligentów zawodowych. Ilość członków jest statutowo ograniczona (50). Wpisowe wynosi 25 zł., składka miesięczna 15 zł. Polowania w pojedynkę są dozwolone jedynie na ptactwo, zbiorowe, zaś regulaminowo nie mogą być rozpoczynane przed 15 listopada i wyznaczane tylko raz do roku na danym terenie. W sezonie 1928-29 wskutek srogiej zimy po opolowaniu 50% terenów, polowanie zamknięto. Koło utrzymuje stałych dozorców terenów, dążąc do normy, 1 dozorca na każde 500 ha. Zimy ubiegłej karmiono intensywnie zwierzynę (kuropatwy i zające) od 15.I do 15.III r. b. Prowadząc w powyższy sposób gospodarkę łowiecką, Koło św. Huberta podniosło ilość zwierzyny na dzierżawionych minimum na 6 lat terenach łowieckich przeciętnie o 200 — 250%, od której to normy znacznie odbiegają tereny lasów państwowych, zaliczane stale do najgorszych.

Tereny Koła obecnie wynoszą około 12.000 ha. Zwierzyny grubej i ptactwa błotnego na nich nie brak. Przeciętny wynik polowania zbiorowego w 12 strzelb: około 50 zajęcy. Lisów rocznie pada przeciętnie 4. Próba hodowli bażantów zawiodła. Koło posiada jedno tokowisko cietrzewi.

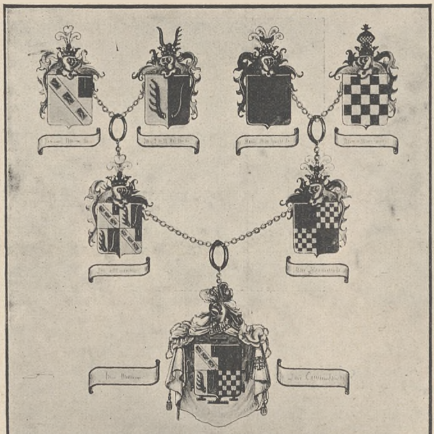
Obecny Zarząd Koła stanowią pp.: Włodzimierz Kubecki, prezes; Roman Cichowski, vice-prezes; Józef Tomicki, skarbnik; Alfred Plenkiewicz, sekretarz; pułk. B. Olbrycht, St. Sulimierski i nadkom. St. Kińczyk — członkowie.

Z dziedziny herbów i szlachectwa.

ZIEMIAŃSTWO nasze, przez szlachtę jeszcze przeważnie reprezentowane, posiada — poza interesami zawodowymi, jak rolnictwo i hodowla, lub z zawodem spokrewnionymi, jak łowiectwo i t. p. — jeszcze jedną sferę całkiem specjalnych zainteresowań, w której istnieją liczne potrzeby, trudne do zaspokojenia i trudne do ujęcia w istniejące ramki norm państwowo-prawnych. Jest to dziedzina heraldyki, genealogji, jurysprudencji szlacheckiej.

Przy braku w tej dziedzinie jakiejkolwiek inicjatywy państwowej czy społecznej, powstała w 1921 r. z prywatnej inicjatywy jednego z b. członków Polskiego Naukowego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie i członka Rady Międzynarodowego Instytutu Heraldycznego w Paryżu, Ludgarda Hrabiego Grocholskiego, instytucja, jaką jest, zarejestrowany przy Sądzie Okręgowym w Warszawie **INSTYTUT HERALDYCZNY**, przy którym zostały powołane do życia: GENERALNY ARMORJAŁ RYCERSTWA I SZLACHTY—stanowiący archiwum aktów legitymacyjnych, zbiór materjałów heraldyczno-genealogicznych oraz wydawnictwo tych materjałów, w postaci opracowanych monografij rodzin i t. p. BIURO PRAC I POSZUKIWAŃ — prowadzące kwerendy archiwalne i biblioteczne, przy zorganizowanej współpracy fachowców we wszystkich ważniejszych miastach w kraju i zagranicą, i

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA — wykonująca wszelkie prace graficzne, rodowody, drzewa genealogiczne, rysunki herbów, projekty exlibrysów itp., opierając się na najpiękniejszych zabytkach dawnej heraldyki polskiej i na najszlachetniejszych wzorach heraldyki zagranicznej.



CZWÓRKA HERBOWA
Wywód czterech przodków po mieczu i kądzieli Kawalera Rycerskiego Orderu Grobu Świętego.
(Wykonane w Pracowni Artyst. Instytutu Heraldycznego)

INSTYTUT HERALDYCZNY pozostaje w stałym kontakcie z pokrewnemi instytucjami w Europie, jak Collegio Araldico w Rzymie, Institut Heraldique International w Paryżu, „Adler" w Wiedniu, „Herold" w Berlinie, Academia Heraldica w Madrycie i t. d. i posiada wyrobione stosunki w urzędowych Heroldjach państw monarchicznych, jakoteż w Kancelarjach Kapituł Zakonów Rycerskich, dzięki czemu, służąc w Polsce za źródło informacji dla cudzoziemców, dla wydawnictw obcych, dla zwracających się doń, w sprawach heraldycznych polskich, poselstw zagranicznych i t. d., z drugiej strony, ułatwia osobom interesowanym w Polsce stosunki z odnośnemi instytucjami zagranicą, co bywa często potrzebne, nieraz jako jedyny sposób urzędowego stwierdzenia genealogji, pochodzenia, herbu, tytułu i t. d. przez Heroldję zagraniczną, wobec braku własnej Heroldji państwowej.

Pewne cechy działalności INSTYTUTU HERALDYCZNEGO sprawiają, że się staje, na modłę dokładnie przestudjowanych wzorów zachodnich, notarjatem heraldycznym, a więc instytucją niezbędną, ułatwiającą, a często wprost umożliwiającą, interesowanym zeznawanie, sporządzanie i otrzymywanie aktów z zakresu prawa rodzinnego i szlacheckiego, jak np.: akty notyfikacyjne o istniejących dowodach i tytułach szlachectwa, akty notoryczności heraldycznej, ustalające ciągłość i nieprzedawnioność posiadanych dowodów szlachectwa, akty adopcji i przyjęcia do nazwiska i herbu, zakładanie protestów przeciwko uzurpacji nazwiska lub herbu, opracowywanie statutów związków rodzinnych, prowadzenie rejestracji herbów szlacheckich, będących obecnie w użyciu i wydawanie odnośnych zaświadczeń, uwierzytelnianie zgodności przedłożonej genealogji ze źródłami przez Instytut sprawdzonemi i t. p. i t. p.

Jako instytucja powołana do życia wysiłkiem jednostek, opierająca się jedynie na społeczeństwie szlacheckiem, o tradycyjne, nieprzedawnione prawa którego walczyć jest nieustannie zmuszona, a przez to narażona na wszelkiego rodzaju wstręty i szykany ze strony współcześnie mędrkującej „większości" lub jednostek duchowi tej „wiekszości" się zasługujących, INSTYTUT HERALDYCZNY rozwija się powoli, ale bezustannie. W najbliższej przyszłości ukażą się w druku pierwsze zeszyty wielkiego wydawnictwa Generalnego Armorjału Rycerstwa i Szlachty, obejmujące częściowo materjały przygotowane do zapowiedzianego przez Instytut „Almanachu Polskich Rodzin Utytułowanych", druk którego — z powodu przedwczesnej śmierci naczelnego Radaktora tegoż, ś. p. dr. Michała Hr. Dunin-Borkowskiego — został narazie odroczony.

Osoby interesowane są proszone o nadsyłanie materjałów do wspomnianego wydawnictwa pod adresem pocztowym INSTYTUTU HERALDYCZNEGO w Warszawie: Skrzynka pocztowa 715.



BROŃ i AMUNICJA

H. SAWICKI i S. CZERSKI.

Sp. z ogr. odpow.

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 31. TEL. 38-03.

POLECA na sezon bronie, sztucery i rewolwery pierwszorzędnych fabryk

JOSEPH DEFOURNY, Herstal	FABRIQUE NATIONALE, Herstal
R. GALAND, Paris	FR. WILH. HEYM, Suhl
JEAN RIGA-STASSART, Liége	JOHAN SPRINGER'S ERBEN, Wien
ANCIENS ETABLISSEMENTS PIEPER S. A. HERSTAL	WINCHESTER REPEATING ARMS Co. Conn, U. S. A.

POJEDYNKI, SZTUCERKI MAŁOKALIBROWE I TARCZOWE. AMUNICJA WSZELKIEGO RODZAJU. DUŻY DZIAŁ PRZYBORÓW FECHTUNKOWYCH.

SUCHARY SPRATT'A DLA PSÓW I SZCZENIĄT.

Pierwszorzędne warsztaty rusznikarskie i rymarskie

Ceny i szczegółowe objaśnienia na żądanie.

80-LECIE

uroczyście obchodzimy

dając w roku bieżącym najdogodniejsze warunki SWOIM KLIENTOM

NAJSTARSZA W KRAJU PRACOWNIA WYPYCHANIA PTAKÓW I ZWIERZĄT

ANTONI ŁASTOWSKI I SYN

WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 20/22.

TELEFON NR. 537-84

Spółka Leśna Zagłębia Dąbrowskiego

Sp. z ogr. odp. Tel. 5-05.

SOSNOWIEC, MAŁACHOWSKIEGO 8.

zajmuje się dostawą drzewa materjałowego dla kopalń, fabryk i hut, firma zawiera wszystkie tranzakcje w Polsce, które dostarczają drzewo.

Drzewo przerabia się we własnych tartakach.

Warunki dogodne

FUTRA

damskie i męskie, palta na watolinach oraz galanterję futrzaną poleca

HIPOLIT KALINOWSKI

ŻÓRAWIA 33 (tuż przy Marszałkowskiej) tel. 163-91.

Egzystuje od r. 1905.

Skład broni, amunicji, przyborów myśliwskich i zakład rusznikarski

B. PAWŁOWSKI

Warszawa, Hoża 33 róg Marszałkowskiej

Telefon 526-33.

Firma egzystuje od roku 1872.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

M. POZZI I P. CZERNIK

W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT NR. 18.

Sprzedaż i reparacja z dwuletniem poręczeniem.
Przy sklepie specjalna pracownia precyzyjnych robót.
Na żądanie reparacja w ciągu 24 godzin.

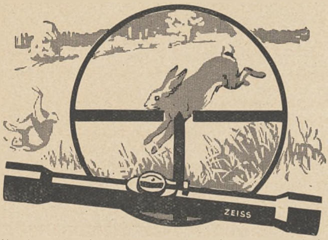


HOTEL EUROPEJSKI

W WARSZAWIE

W CENTRUM MIASTA POLECA 250 POKOJÓW I APARTAMENTÓW KOMFORTOWO UMEBLOWANYCH Z WANNAMI ZIMNĄ I GORĄCĄ WODĄ BIEŻĄCĄ, TELEFONAMI I T. P.

WYKWINTNA RESTAURACJA I KAWIARNIA



Na obławach, gdy strzelamy z małej odległości, ma jednak duże zastosowanie

LUNETA CELOWNICZA ZEISSA

Uwalnia ona doświadczonych myśliwych od trudności, związanych z szybkiem nastawianiem celownika na zwierzynę, a młodym myśliwym ułatwia pewny strzał, dzięki powiększeniu celu i usunięciu szkodliwych blasków światła bocznego przy celowaniu.



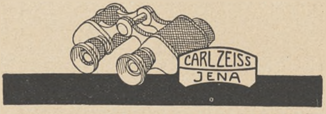
ZEISS

LUNETA CELOWNICZA

wielkie pole widzenia, niezwykła ostrość, znaczna jasność światła, mocna budowa przy umiarkowanej wadze.

7 modeli z powiększeniem od 1 do 8 razy do lekkich i ciężkich broni myśliwskich, oraz do małych kalibrów sportowych.

Sprzedaż i dopasowywanie u rusznikarzy, w składach i fabrykach broni.





BROŃ NOWĄ I OKAZYJNĄ, AMUNICJĘ, PRZYBORY MYŚLIWSKIE

ROGI JELENIE, KOŹLE W WIELKIM WYBORZE.

Poleca:

Skład Broni i zakład rusznikarski nagrodzony Dyplomem Uznania w roku 1903.

Z. Wilbik i Syn — Warszawa, Długa 44.

Dogodne Spłaty. — Prowizja za zaliczeniem. Cenniki po nadesłaniu 40 gr. znaczkami pocztowemi.

Każdy z nas miłuje las

ale nie wszyscy jeszcze

prenumerują

ECHA LEŚNE

ZAJMUJĄCE,
ESTETYCZNE
I WSZECHSTRONNE
CZASOPISMO
ILUSTROWANE

DLA WSZYSTKICH

Kwartalnie 2.70, półrocznie 5.30 rocznie 10.70.
1 zeszyt 1 zł.

SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH KIOSKACH.
PROSPEKTY NA ŻĄDANIE.

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 36.

ŻYWE

puhacze
kuny
wydry
dzikie koty
zwierzęta drapieżne

i wszelkie **żywe zwierzęta** sierciowe i **pierzaste,** oswojone i dzikie, użytkowe i szkodne

kupuje

A. VALLA, Praga Czeska

skrzynka pocztowa 700.

Podawać należy tylko oferty z cenami i warunkami sprzedaży.

MIGNONFARM

PIERWSZA POLSKA FERMA DOŚWIADCZALNA DLA HODOWLI WSZELKICH ZWIERZĄT O FUTRACH SZLACHETNYCH

Sprzedaż lisów srebrnych i wszelkich innych zwierząt o skórkach szlachetnych z mej własnej Fermy i z Ferm importowych w U. S. A. Kanada, Alaska i Syberja. Dostarczam tylko pierwszorzędny materjał hodowlany po cenach przystępnych i warunkach korzystnych. Obejmuję urządzenia Ferm i udzielam bezpłatnej praktyki. Jadę po raz trzeci 20 września do północnej Ameryki osobiście po zamówione lisy srebrne i przyjmuję do końca października zamówienia przez mą Fermę w ZDUNACH pow. Krotoszyn.

Rzetelna i fachowa obsługa zapewniona

B. BIEDERMANN

Strusie jaja.

— Mamusiu, czy strusie też znoszą jaja?

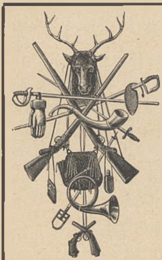
— Ależ naturalnie! Dlaczego jednak o to pytasz?

— Bo nie wiem, dlaczego te się nie tłuką, gdy z tak wysoka spadają?!

Polowanie w sklepie.

Myśliwy wstępując do sklepu handlarza zwierzyny:
— Cóż to? Pusty sklep? Chyba dawno już nie było polowania.
— Przeciwnie. Nie dalej jak dziś rano było bardzo liczne.





Kondor a bocian.

Profesor: — Proszę mi wymienić jakiegoś niebezpiecznego ptaka.
Uczennica: — Kondor, bo porywa dzieci.
— A jaki ptak jest jeszcze niebezpieczniejszy?
— Bocian.
— A to dlaczego?
— Ano, bo on dzieci przynosi.

HUMOR.

Kto szczęśliwszy: zając, czy myśliwy?

W obszerniejszym feljetonie „Kurjera Warsz." Aramis żartuje m. in. w ten sposób:

Nagle z łanów zboża wyskoczył zając, wystraszony przemknął tuż koło nas i zapadł w gęstym łubinie.

— Szczęśliwy! — zawołał Kubuś.

— Kto? — zapytałem, rozglądając się wokoło.

— No, ten... zając.

— Dlaczego?

— Bo jest zającem od urodzenia aż do zgonu. Nie potrzebuje martwić się o awans, nie myśli o podwyżkach, remuneracji, urlopie...

— Zapewne...

— Obca mu jest również troska mieszkaniowa. Ma do dyspozycji obszary, po których uwija się swobodnie, nie użerając się z gospodynią, ani sąsiadami. Gwiżdże zarówno na ochronę lokatorów, jak i na podwyżki czynszu.

— Ale...

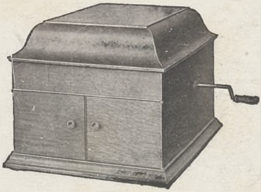
— Czekaj... Małżonka jego, choć ubiera się modnie, bo nosi futro zimą i latem, jednak nie myśli o zmianach kostjumu, lub skracaniu... Futro starczy jej do końca życia.

— Więc mu zazdrościsz?

— Oczywiście! Porównaj jego dolę z moją.

— Zapominasz o myśliwym, który czyha na zgubę biednego szaraka?

— To tylko w określonej porze, bo przecież istnieje u nas ochrona zwierzyny. A na mnie wierzyciele polują cały rok bez przerwy. Co tu zresztą gadać? Szczęśliwy zając i basta!



MUZYKA o każdej porze idealny towarzysz na wycieczki. Grający instrument w formie walizki. Najnowsze typy szafkowe elektryczne i sprężynowe. W dziale płyt wiele nowości. Bogaty dział instrumentów muzycznych.

B. RUDZKI

WARSZAWA

MARSZAŁKOWSKA 87. MARSZAŁKOWSKA 146.

HOTEL POLONIA-PALACE

WARSZAWA (wprost dworca głównego)

Tramwaje we wszystkich kierunkach.



160 pokojów, ogrzewanie centralne, światło elektryczne, windy, pokoje kąpielowe.

Woda bieżąca zimna i gorąca, zegary elektryczne, sygnalizacja świetlna zamiast dzwonków, telefony — w każdym pokoju.

Czytelnia zaopatrzona w dzienniki i ilustracje krajowe i zagraniczne.

PIERWSZORZĘDNE: KAWIARNIA, RESTAURACJA I DANCING.

Do dyspozycji Gości auto 6-cio osobowe.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.